Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

Organ Towarzystwa Numizmatycznego.

Nr 1 i 2 (73 i 74). Tom VI. R. XVIII. 1908.

WYCHODZĄ KWARTALNIE (ROCZNIE 4 POSZYTY).

PRENUMERATĘ JAKOTEŻ I KORESPONDENCYE nadsyłać należy pod adresem redaktora Dra M. GUMOWSKIEGO MUZEUM CZAPSKICH W KRAKOWIE.

PRZEDPŁATA:

	w Krakowie:	w Austryi:	w Niemczech:	w krajach związku pocztowego:
Rocznie	K. 10.—	K. 10·50	Mk. 10·—	Fr. 12.—
Półrocznie	» 5.—	» 5·25	» 5·—	» 6·—

Numer pojedynczy K. 3.— z przesyłką K. 3·30.
OGŁOSZENIA: Pół strony 20 Kor., 1/4 strony 12 Kor., od wiersza szpaltowego 40 hal.

SKŁAD GŁÓWNY U „SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ“ W KRAKOWIE.
REDAKCYA, ADMINISTRACYA I EKSPEDYCYA W „MUZEUM CZAPSKICH“ W KRAKOWIE.

Dr FELIKS KOPERA. MATERYAŁY DO INWENTARYZACYI ZABYTKÓW SZTUKI I KULTURY W POLSCE. ZAKOŃCZENIE.

14. Fragment z romańskiej budowy tynieckiego klasztoru.

Jak wiadomo, z romańskich budowli w Tyńcu nie zachowało się do niedawna nic. Dr Tomkowicz w popularnej rozprawce p. t. «Tyniec», wydanej w «Bibliotece krakowskiej» (Kraków 1901) na str. 29, pisze: Jesteśmy przekonani, że w ciągu XII i XIII wieku musiał wśród murów tynieckiej warowni stanąć przynajmniej kościół murowany. A gdy wiadomo, że już w XII w. Tyniec posiadał drugi kościół parafialny i to z kamienia, fundowany jakoby przez Piotra Własta, a więc w stylu romańskim, tak jak jego wszystkie budowy, przeto mamy prawo mniemać, że i kościół klasztorny był podobnego rodzaju budową, a tytuł kościoła (św. Piotra i Pawła), nasuwa myśl, czy też nie przez nieporozumienie Piotr Włast uważany jest za fundatora kościoła parafialnego św. Andrzeja w Tyńcu, czy nie raczej swojemu patronowi na cześć».



Fig 1. Fragment z romańskiej budowy Tynieckiego klasztoru.

Pomijając sprawę wezwania, które jak wiadomo, w ogóle należy do najstarszych, podnieść musimy, że domysł p. Tomkowicza znajduje poparcie we fragmencie, pochodzącym z romańskiej budowy, a znalezionym w dzisiejszych ruinach klasztoru. Fragment ten, to typowy romański kapitel. Znalazł go p. Laskowski, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie, w podziemnej dzisiaj części ruiny i w jej narożniku południowo wschodnim. Miejsce znalezienia jej nie może posłużyć do żadnych wniosków, bo kamień ten mógł być tam zaniesiony podczas budowy Łubieńskiego w XVII wieku. Istnienie jego wogóle wśród ruin zdaje się właśnie stwierdzać istnienie murowanej z ciosu romańskiej budowy.

Kapitel (zob. fig. 1), ma wysokości 23 1/2 cm, szer. 18 1/2 cm. długości 27 1/2 cm, i jest z piaskowca. Ozdabia go ornamentacya z trzech stron. — Najwidoczniej pochodzi z okien bliźnich może krużganku. Jego rozmiary i dostosowanie z obu stron do łuków za tem przemawiają.

Co się tyczy ornamentacyi, jest ona bardzo nie-

dołężną. Ornament nader płaski, nie regularny; rysunek ma raczej styl miniatur, aniżeli architektury pomimo pozornie form z tej ostatniej zaczerpniętych. Ślimacznice jońskich kapiteli przekształcono tu na roślinne skręty, które rozdzielają w kierunku pionowym palmetę, a także te same palmety tworzą rąbek u pierścienia.

Drugi bok zdobi motyw plecionki pomieszanej ze skrętami, bok zaś krótszy jeden ma z podobnych motywów ozdobę, a drugi pozostawiony jest bez dekoracyi. To też przypuszczać należy, że jest to kapitel nietylko z bliźnich czy trójdzielnych okien, ale kapitel bliźni czyli, że dwa takie kapitele rozdzielały otwór okienny na części: trzy boki są przeto ozdobione, a czwarty nieopracowany, bo tę stronę zasłaniał kapitel drugi.

Technika i wykonanie są bardzo nieudolne. Kucie jest niewprawne — jakby ręką dyletanta. Rysunek nie uwydatnia się należycie. Kapitel ten stoi daleko niżej od innych romańskich fragmentów w Krakowie. Jeśli z takiego szczegółu wolnoby wysnuwać jakiekolwiek wnioski, to możnaby przypuszczać, że kapitel wykonano przed czasami Władysława Hermana. Wtenczas, kiedy książę ten, którego wszechstronne zasługi dla sztuki nie zostały dostatecznie podniesione, wznosił budowlę po budowli w Krakowie i za jego czasów taki wielki stosunkowo ruch budowlany ogarnął Kraków, nie podobna, aby Benedyktyni zadawalniać się mogli taką dekoracyą nieudolną.

Porównajmy śmiało wprawną ręką kute ornamenta romańskie katedry, gryfa, kapitele, motyw plecionki o tak zdecydowanym i pojętnie wykonanym rysunku, aby się o tem dostatecznie przekonać.

Zostawmy tę sprawę umiejętnym badaniom ruin i wykopaliskom, które mogłyby być wdzięcznem zadaniem Komisyi historyi sztuki Akademii umiejętności zważywszy znaczenie Tyńca i sprawę tej ważnej fundacyi.

15. Uzupełnienie komunikatu pod numerem 8 rozdziału XI.

Od p. Apolinarego Mecherzyńskiego w Józefowie (gubernia warszawska), otrzymałem następującą notatkę: W artykule powołuje się autor na podaną wiadomość przez Przyborowskiego o wykopalisku monet w Groskowie pod Sierpcem ze wzmianką, że nazwa ta wsi w Słowniku geograficznym nie istnieje. Chcąc przyczynić się do wyjaśnienia tej wątpliwości a właściwie omyłki, podaję: Pamiętam dobrze, że w Sierpcu, gdzie ojciec mój był regentem, ksiądz kanonik Makary Grabowski, proboszcz miejscowy pokazywał mi rzymskie pieniążki znalezione w Grodkowie, a które otrzymał od p. Podczaskiego, właściciela tej wsi. Nazwę wsi Grodkowo i nazwisko jej właściciela doskonale pamiętam, gdyż p. Podczaskiego widziałem w domu rodziców moich. Twierdzę więc, że Przyborowski podając wiadomości o wykopalisku tem, pomylił się tylko co do litery i zamiast *d* podał *s*.



Dr ZYGMUNT ZAKRZEWSKI.

NOWE STUDYA DO NUMIZMATYKI X. I XI. WIEKU.

Dziwnie obficie obdarzyła nas ziemia nasza wykopaliskami monet X i XI wieku. Myliłby się jednak ten, którby sądził, że w tych niezliczonych skarbach mieści się wszystko to, co owe wieki pod względem menniczym dostarczyły.

Coraz to nowe, a wielce ciekawe zdobycze, zwiększają bezustannie bogaty ten materyał i dopełniają w niespodziewany sposób obraz ówczesnych stosunków menniczych. W następnem zapozna się szanowny czytelnik z niektóremi zdobyczami tego rodzaju.

Przed sześciu laty mniej więcej, znaleziono w Obrze pod Wolsztynem,[1]) wsi należącej do rodziny Swinarskich, w pobliżu dawnego grodziska, mały garnuszek, zawierający siekaną monetę srebrną, oraz kilkanaście ozdób srebrnych kobiecych w kształcie paciorków, kolczyków i t. d. Całość ważyła w przybliżeniu 100 gr. Monety, wyłącznie dirhemy arabskie, były prócz jednego całkowitego egzemplarza, pokrajane na mniejsze lub większe kawałki. Godnem nadto wzmianki jest, że ani ozdoby, ani monety śladów zwykłych nacięć nie miały.

W tem to wykopalisku znalazła się odtworzona pod Nrem 1 moneta.

Na obu stronach widzimy tylko krzyżyki i linijki mniejszemi kreskami pokrzyżowane.

[1]) W. Ks. Poznańskie.

Nie trudno domyślić się w wyrobie tym naśladownictwa Dirhemów arabskich. Za twierdzeniem powyższem przemawia najprzód okoliczność, że moneta która niewątpliwie jest naśladownictwem a nie typem oryginalnym, znalazła się w towarzystwie li-tylko monet arabskich — dalej niejakie podobieństwo do dirhemów.

Znane nam były dotąd denary naślednie, bite podług wzorów czeskich, niemieckich i anglosaksońskich. Przybywa obecnie nowy rodzaj naśladownictwa, kopiowanie monet arabskich.

Co teraz sądzić o tym dirhemie naślednim? — Kwestya monet naślednich nie jest jeszcze do tego czasu dostatecznie wyjaśnioną. Niektórzy uczeni przypuszczają, że ojczyzną ich jest Polska. Drudzy twierdzą, że wybijano je za granicą, wyłącznie dla handlu z Słowiańszczyzną. Inni wreszcie mniemają, że pochodzą z tych samych mennic co egzemplarze poprawne, ale że są dziełem uczni medalierów, którzy to ostatni z powodu nawału pracy tamtym sporządzenie pewnej ilości tłoków powierzyli.

W każdym razie pewnem jest, że monety naślednie nie są dziełem fałszerzy, czego dowodem próba srebra równie wysoka w monetach naślednich, jak i w egzemplarzach poprawnych.

Wiadomem jest, że w krajach słowiańskich sprzedawano i kupowano naówczas, to jest pod koniec X i w początkach XI wieku, na wagę. Obojętnem było czem kupujący płacił, kawałkiem lanego srebra, przedmiotem srebrnym, czy bitym pieniądzem, stwierdzano tylko dobroć i ilość srebra. Wziąwszy to pod uwagę, trudno przypuścić, aby za granicą miano systematycznie wybijać pieniądze, przeznaczone wyłącznie do handlu z Polską i krainami nadbałtyckiemi, gdy pierwszy lepszy kawałek srebra wystarczał. Oczywiście, iż zdarzyć się mogła wyjątkowa potrzeba płacenia bitym pieniądzem. Ewentualność taka byłaby wszelako wyjątkiem, a nie regułą i nie tłómaczyłaby dostatecznie wielkiej ilości monet naślednich w skarbach ówczesnych.

Przypuszczając więc jedynie w teoryi możliwość takiej hypotezy, sądzę, że monety naślednie powstały częściowo w mennicach zagranicznych, a przeznaczenie ich było takie samo jak monet o stemplu poprawnym, częściowo u nas, specyalnie w tych czasach, gdy jeszcze nie mieliśmy własnych wyrobów menniczych. Do tej ostatniej kategoryi, to jest do wyrobów krajowych zaliczam nasz dirhem naśledni. Uprzytomnijmy sobie, że w epoce, w której sztukę tę wybito, kursowała u nas i krajach sąsiednich, z wyjątkiem Czech, wyłącznie moneta arabska.

Jeżeli więc z jakichkolwiekbądź powodów wybijaćby miano na Wschodzie dirhemy naślednie, natenczas powinnyby się one w wykopaliskach naszych w znaczniejszych pokazać ilościach. Co więcej, medalier arabski, choćby najmniej wprawny, byłby, sądzę, zdobył się stanowczo na lepsze naśladownictwo znaków piśmiennych. Widocznem jest, że autor stempla albo nie zdawał sobie sprawy z tego, że znaki na wzorze umieszczone litery przedstawiają, albo też zapas narzędzi jego tak był niedostateczny, iż prócz linii prostych, nic innego odtworzyć nie był w stanie.

Myślę, że powyższe wywody wystarczą, aby zapewnić monecie, jeżeli już nie polskie, to w każdym razie słowiańskie pochodzenie.

Kto ją wybił? Może dziad Chrobrego, który poznawszy znaczenie i pożyteczność bitego pieniądza, a chcący równocześnie własne podnieść znaczenie, kazał wykuć u siebie monetę na wzór tej, którą u kupców zagranicznych widywał. Mielibyśmy więc w tym pieniążku najdawniejszy zabytek sztuki naszej menniczej.

Niemniej ciekawy jest okaz następny, umieszczony pod Nrem 2, a należący również do kategoryi monet naślednich.

Pochodzi on ze skarbu, znalezionego przed kilkunastu laty w Szelągu pod Poznaniem i znajduje się obecnie w zbiorach po ś. p. Jażdżewskim.

Jest to, jak widzimy, rodzaj klipy, bitej na wzór denarów anglosaksońskich Ethelreda:

S. g. Popiersie, zwrócone w prawo. W otoku:

ꟼꓶII⊣CON ƆΘRIIOꓶ

S. o. krzyż dwuliniowy, w otoku:

D O I ꓘ И I D O O

Na brzegach blaszki, również i na jej powierzchni widać sporo nacięć, pochodzących częściowo od noża, częściowo od narzędzia o ostrzu półkolistem. Zauważyć można także ślady nagryzień.

Srebro próby: XVI-ej waga: 3.790 g.

Niema wątpliwości, że wyrób nasz jest naśladownictwem monet króla Ethelreda. Że tego ostatniego

sądzić można najprzód po podobieństwie do denarów rzeczonego monarchy, następnie po szczątkowym napisie s. g., w którym dopatrzeć się można liter R i Ð (th). Zresztą nad napisami samymi zastanawiać się nie warto, gdyż z doświadczenia wiemy, że legendy na monetach naślednich są zawsze mniej lub więcej bezmyślnem zestawieniem rozmaitych znaków i głosek. W danym przypadku znaki s. g. są kopią napisu: EDELRED REX ANGLORVM. O znakach s. o. wogóle nic powiedzieć nie można. Na denarze oryginalnym figurowały nazwiska myncarza i mennicy.

Ponieważ monety naślednie anglosaksońskiego typu od dawna są znane i do rzadkości nawet nie należą, przeto sam fakt, że w m. Szelągu tego rodzaju pieniądz znaleziono, nie miałby wielkiego znaczenia.

Na uwagę zasługuje jedynie niezwykła forma zewnętrzna monety, która nas do pewnych a ważnych konkluzyi uprawnia.

Zważywszy, że brzegi blaszki są niedbale i nieporządnie obcięte, mniemam, iż myncarzowi nie chodziło wcale o wybicie monety czworokątnej; że ta raczej istnienie swe tylko przypadkowi zawdzięcza. Twórca kliszy zamiast przysposobić sobie najprzód okrągłą blaszkę i wybić następnie na niej motywy, postąpił odwrotnie. Wziąwszy pasek srebrny, wycisnął na tymże pozytywy dwóch tłoków i odciął następnie wybity kawałek, skutkiem czego mała czworokątna powstała blaszka. Dla czego tak postąpił, jest dla nas rzeczą obojętną, — ważnym natomiast fakt, iż tego rodzaju moneta rzeczywiście w obiegu była, gdyż stąd wynika:

1) że pieniądz ten jedynie w Polsce i słowiańskich krajach nadbałtyckich mógł kursować;

2) że jedynie w obrębie tych krain mógł być wybity.

Co do punktu pierwszego, dowód nie trudny. Wiemy ze składu wykopalisk (o czem zresztą już poprzednio mowa była), że w Polsce i graniczących z nią krajach (z wyjątkiem Czech) płacono naówczas nietylko pieniądzem, ale także srebrem wszelakiego rodzaju; że zatem forma zewnętrzna żadnej nie odgrywała roli. Dlatego też mogła kursować tam blaszka czworokątna, ważąca dwa razy tyle, ile przeciętny ówczesny denar. Reprezentowała ona tylko pewną ilość srebra i nic więcej.

Punkt drugi, dotyczący miejsca wybicia, również łatwo da się wytłómaczyć.

Przypuściwszy, że klisza za granicą powstała, mielibyśmy jedną tylko ewentualność do uwzględnienia, a mianowicie tę, że ją «a priori» do handlu z Słowiańszczyzną przeznaczono, gdyż gdzieindziej byłaby do obiegu niezdatną. Jakże uzasadnić logicznie takie dobrowolne upośledzenie wyrobu? Nawet gdyby rzeczywiście chodziło o pieniądz potrzebny do handlu z nami, ani wątpić, że nadanoby mu formę i wagę ogólnie używanych denarów.

Zastanowi może niejednego z szanownych czytelników, że mówiąc o pochodzeniu monety naszej, twierdziłem ogólnikowo, iż wybito ją na ziemiach Słowiańskich, a nie po prostu w Polsce. Gdyby chodziło o rzeczywistą monetę, możnaby pewnie taką postawić alternatywę: zagranica lub Polska, zważywszy, że naówczas tylko w Polsce i w Czechach pieniądze wybijano, a kraj ten ostatni w rachubę w razie danym nie wchodzi [1]). Ale mając raczej do czynienia z przedmiotem, nie ma pewności, że wyszedł z mennicy. Mógł on równie dobrze wyjść z warsztatu osoby prywatnej — może kupca anglosaksońskiego, przebywającego raz nad Wartą, drugi raz nad brzegami Bałtyku.

[1]) Zapas monety krajowej był w Czechach na początkach XI wieku już tak znaczny, że wystarczał na pokrycie wszelkich zapotrzebowań handlowych. Obcych denarów prawie w obiegu nie było.

BOŁSUNOWSKI.

WIEK BRONZU W ŚRODKOWEJ EUROPIE.

(STUDYUM ARCHEOLOGICZNE).

Si duo faciunt idem.
Idem non est idem!

Zamiarem moim było zatytułować ten artykuł inaczej — «Wiek bronzu w Polsce» ale ten skrócony tytuł nie odpowiadałby rzeczywistości, bo czyż podobnem jest mówić o jakiejkolwiek narodowości w tak odległej epoce, gdy jeszcze żaden naród nie skrystalizował się w społeczeństwo jednolite!

Wiem, że powiedzieć cokolwiek nowego o kwestyi, którą tylu uczonych badało — bardzo trudno; jednakże pewne wyjątkowe pomyślne okoliczności, przy których studyowałem ten przedmiot, o czem będzie dalej, a także studja nad epoką neolitu w Europie, ośmielają mnie wypowiedzieć swe zdanie o bronzie w ogóle; tem bardziej czuję się do tego upoważnionym, gdy współcześnie nasi uczeni, równie jak

i archeologowie przeszłego XIX wieku, o pochodzeniu bronzu znajdywanego w Polsce, wcale nie pisali.

Nawet tak gruntowny badacz słowiański, jak Dr Lubor Niederle, w swoim pomnikowem dziele «Społeczeństwo w dobie przeddziejowej»[1]) po przytoczeniu sprzecznych wniosków różnych europejskich uczonych archeologów o tej kwestyi, powiada:

«O przytoczonych teorjach pochodzenia bronzu w Europie nie chcę wypowiadać mego zdania, ani też przeciwstawiać im moje własne(?)[2]). Powiem tylko, że pochodzenia bronzu wypada szukać w Azyi, skąd on rozchodził się po Europie kilku drogami. prawdopodobnie trzema: przez morze Śródziemne do Grecyi, Włoch i Gallii, przez morze Czarne do ujść Dunaju, a stąd do Środkowej Europy i przez morze Kaspijskie do wschodniej Europy, t. j. teraźniejszej Rosyi».

Czyż tak kategoryczne twierdzenie, chociaż nie poparte dowodami nie jest zupełnie dostatecznem dla tego, kto szuka stałego oparcia w swem naukowem zdaniu? I czyż przez owo «nie chcę» cały przytoczony ustęp traci swe znaczenie? Bynajmniej!

Ale dlaczegoż ta ostrożność i czem można sobie wytłómaczyć taktykę tak wielkiej względności szanownego uczonego dla cudzych sprzecznych, a nawet śmiesznych teoryi, których on wcale nie podziela, a jednak nieraz in extenso, przytacza?

Wszakże nie chodziło mu o historyę literatury przedmiotu, ale i w takim wypadku powinien był poddać krytyce zdania, z którymi się nie zgadzał?

Jeżeli książka Dr Niederle ma być podręcznikiem dla studyujących ogólną archeologię, jak sądzić wypada z jej założenia i całości — to nie było potrzeby przytaczać błędne zdania słabych autorów i pozostawiać je bez krytycznego oświetlenia.

Było zwyczajem uczonych zeszłego stulecia oszczędzać autorytety i zdania uczonych, pracujących na jednem polu nauki; tak też postąpił i p. Niederle, a przytaczając słabe lub wprost niedorzeczne zdania, tem samem podnosił znaczenie własnych wywodów; lecz tu właśnie krytyka zdrowa była niezbędną, aby nie pozostawiać czytelnika w wątpliwości, tem bardziej, gdy nic tak nie oświetla całości przedmiotu, jak umiejętne podkreślanie ujemnych zdań i błędnych teoryi, które mogą tylko innym utrudniać orjentowanie się wśród labiryntu sprzeczności w danej kwestyi.

Zadanie to, sprobujemy o ile można będzie, wypełnić w obecnem poglądzie na tę kwestję, tem chętniej, gdy współczesna literatura polska nic analogicznego nie posiada, a nasze studja nad epoką neolitu dały nam wskazówki niewątpliwe do rozstrzygnienia tej kwestyi.

R. Wirchów po gruntownem przestudjowaniu starożytności Kaukazu twierdzi stanowczo, że kraj ten nie mógł być kolebką bronzu, już dla tego, że nie posiada wcale kopalni ołowiu, niezbędnego dla spławu bronzu, przyczem wyraźnie zaznacza, że znajdywane tam bronzowe wyroby muszą pochodzić z Azyi środkowej. Do wschodniej Rosyi mógł bronz dostawać się przez góry Uralskie, stepami do Węgro-Finnów, a brzegami m. Kaspijskiego do Małej Azyi i t. d.

Była to główna droga handlowa, którą bronz przedostawał się do średniej, południowej i zachodniej Europy, ale droga ta nie szła przez Kaukaz, albowiem w mogiłach Kobani nie znaleziono celtów wcale, które same stanowią najcharakterystyczniejsze narzędzie z tej epoki w Europie.

Spostrzeżenie to jest wielce trafne i ważne, przeto muszę to dodać od siebie, że celt jako narzędzie specjalne górnicze mógł się dostać do Europy tylko drogą handlu ze wschodu, gdzie w zaraniu cywilizacyi już były kopalnie, a nigdy z południa. Ani Fenicjanie, ani Grecy kupcy dostarczyć go tu nie mogli, bo sami jak Sarmaci i Scytowie, równie jak i narody, które przed niemi zamieszkiwały wschodnią Europę — otrzymywali je drogą handlową i uważali nie za narzędzie, a za materyał do zamiennego handlu cenny, z którego można było wyrabiać to, na co było większe zapotrzebowanie; nie mogli celtu stosować do górnictwa, albowiem go jeszcze nie posiadali. — Służyły tedy celty na odlew strzał (ostrzów) nożów, ozdób, paciorek i t. p. To, co nazywamy niesłusznie celtem, było narzędziem, którego prawdopodobnie nie znali sami Celtowie, a jeśli i posiadali, to również jako materyał zamiennego handlu; szedł on ze wschodu, ze środkowej Azyi, od końca epoki neolitu. Posiadam celt z Minussińska, opatrzony sześcioma kreskami (może klipa), które wskazują na wagę przedmiotu, a przeto i cenę handlową [2]).

[1]) Są dwa tłumaczenia tego dzieła p. K. Chamca Ludzkość *(sic)* w dobie przeddziejowej, pomieszczone w roczniku warszawskim Światowid z 1902—1904. bez kommentarzy i tłumaczenie rosyjskie p. Wołkowa: «Człowieczeństwo w doistoriczeskie wremona» St. Peters. 1898. Oba tytuły nie są odpowiednie, wypada przetłumaczyć po polsku «Społeczeństwo», a nie «Człowieczeństwo», które jako zapożyczone z rosyjskiego języka nie odpowiada znaczeniu czeskiego słowa «Ludzkość», albowiem autor miał na myśli pojęcie zbiorowe, o całe społeczeństwie i jego rozwoju kulturalnym.

[2]) Opus cit pag. 221.

[3]) Znak ⚏ w niektórych wschodnich językach był cyfrą 6 w piśmie klinowem.

Prof. Tomaszek poszukuje kolebki bronzu w Mezopotamii i okolicach do niej przyległych, gdzie według jego zdania starożytni Summaro-Akkadyjczycy i Chittyci mieli być pierwszemi nauczycielami przygotowania tego metalu, ponieważ mogli otrzymywać miedź z Kaukazu, a ołów z Midyi. Uczony ten opiera swój wniosek tylko na lingwistyce, albowiem w summaro-akkadyjskim języku przechowały się odrębne wyrazy dla oznaczenia metali, ołowiu, miedzi i bronzu, a mianowicie: «anaku», «uruda» i «żabar». Tymczasem studja późniejsze przekonują nas, że najczęściej ludy na niższym szczeblu kultury bytujące zwykły wraz z objektem handlu zapożyczać i jego nazwę [4]) Jeśli słowo «urudu» «w formie ruda» przeszło do słowiańskich języków, przeto mogli tak samo aryjscy protoplaści Słowian zapożyczać tę nazwę od innego ludu, który pierwszy zaczął używać tych metali oraz bronzu.

Okoliczność ta, że w innych starożytnych językach C. Tomaszek nie znajduje odrębnych nazw tych metali, dowodzić może tylko tego, że albo źródła, w których je poszukiwał były niepełne, lub, że nie umiał tego uczynić. To, czego szan. uczony nie umiał znaleźć, a my nie wiemy, jest takim argumentemi na którem w żaden sposób wniosków opierać nie wolno. — W końcu dopiero uczony ten rozszerza horyzont swoich przypuszczeń poszukując kolebki bronzu aż w Indyi.

Sophus Müller w swej pracy o pochodzeniu bronzu znajdywanego w Europie, przystępuje do rzeczy bardzo gruntownie, albowiem na podstawie metody typologicznej stara się wykryć pierwsze miejsce pojawienia się tego metalu; przyznać wypada, że jest to metoda najpewniejsza, ponieważ prototypy wszędzie wskazują na ich pochodzenie. Zwrócił się on najprzód do Grecyi, do najstarożytniejszych miejscowości kultury, gdzie były znalezione bronzowe wyroby — do Micen i Olimpii...

Ale cóż się pokazało? oto najstarożytniejsze okazy z bronzu tam znalezione, typem i charakterem swoim wykazują wschodnie azyatyckie pochodzenie... Gdyby ten uczony miał możność oglądania wszystkich typów, ostrzów od strzał, dzid, nożów i celtów z Minussińska, jakie posiada muzeum w Kijowie, to napewno nie wahałby się w użyciu ściślejszego określenia pochodzenia bronzu.

Praktycznem następstwem zastosowania tej metody badania, było wykrycie uderzającego podobieństwa pomiędzy bronzowemi narzędziami znajdywanemi na Węgrzech, a takiemiż z Syberyi. Wiele typów narzędzi i broni są wyjątkowo wspólne tym krajom lub stosunkowo tam najczęściej znajdywane bywają; naprzykład podwójne topory-młoty i celty, o których, jako najcharakterystyczniejszych narzędziach górniczych mówiłem wyżej. Te ostatnie znajdywane bywają w Syberyi zachodniej, a szczególnie w Minussińsku w ogromnej ilości, następnie w południowej Rosyi, a zatem w Węgrzech, następnie sporadycznie dopiero w Zachodniej i Środkowej Europie, z wyjątkiem okolic przyległych do morza Śródziemnego! Oto jeszcze jeden dowód więcej, że handel tym metalem szedł ze wschodu przez Rosyę, Polskę i Węgry.

Wobec ostatniego faktu już sam szan. L. Niederle mówi, że oczywiście kultura bronzu rozkwitła gdzieś w Średniej Azyi, rozwinęła się w Syberyi, a stamtąd przeszła do Europy (str. 217), a następnie kreśli jej drogę w kierunku wyżej wskazanych krajów.

Nic przeto dziwnego, że teorja S. Müllera znalazła zupełne uznanie u takich uczonych, jak Dr Hoeners, Dr Wirchów, i innych. Po tem wszystkiem L. Niederle, nie wiem dlaczego, przytacza jeszcze teorję Gabryela de Mortillet o pochodzeniu bronzu od cyganów (période bohemienne), że nibyto cyganie zanieśli bronz do Europy i nazywa tę teorję «oryginalną» (sic, — tylko?) [5]).

Powracając do bronzu znajdywanego na Węgrzech szan. L. Niederle powiada, że kwestja ta pozostaje zagadką i przedmiotem sporu wielu uczonych, ale cokolwiek dalej próbuje wyjaśnić pochodzenie takowego — drogą handlu, którego kierunek z Azyi sztucznie łączy na brzegach Dunaju, gdy byłoby słuszniejszem wskazać kierunek naturalny przez stepy Rosyi i kraje Polskie przez Karpaty do Węgier, tj. drogą, którą szedł sam ten naród w historyczne już czasy.

O pochodzeniu bronzu w Danii i Skandynawii, pomimo, że tam go sporo znajdują, niesposób przypuszczać, aby tu mogła być jego kolebka. L. Niederle spostrzega tam wpływy ościennych narodów, a jednocześnie podkreśla narzędzia pochodzące z Azyi; nowy dowód, ze droga handlowa przez góry Uralskie, porzecze Wołgi i Dźwiny szła tędy i tu dopiero z goto-

[4]) Tak słowo *(u)*ruda przeszedł do rossyjskiego języka w znaczeniu metalu wogóle.

[5]) De Mortillet, dał się uwieść swej indyjskiej teoryi do tego stopnia, że małe wymiary *(z)* bronzowych mieczów i trzonków do noży chciał wytłumaczyć tem, że one były umyślnie odlewane tak drobne dla drobnych rąk Indusów — tymczasem to był materyał na wagę.

wego kruszcu odlewano narzędzia swego miejscowego typu, a także i broń charakteryzującą skandynawskie wyroby bronzowe. — Czyż nie mogła ta droga iść z Minussińska?

O pochodzeniu wyrobów bronzowych w Polsce wypada powiedzieć to samo co i o krajach północnej Europy, t. j., że takowe dostawały się tu najprzód drogą wschodnią z Azyi przez Ural i porzecza Wołgi i Dźwiny, a potem dopiero, gdy poszukiwacze bursztynu odkryli nowe drogi — przez rzeki Dniepr i Boh ku Wiśle i porzecza morza Bałtyckiego — mogły bronzy azyatyckie pójść już z południa na północ. To samo wypowiadają nasi uczeni, co da się streścić w ten sposób:

1) Z Azyi przez Ural, systemem rzeki Wołgi i Dźwiny do Bałtyku, a stąd przez Dźwinę, Wisłę i Odrę do zachodniej Europy, naturalnie przez współczesną Polskę; ale metal wschodni po drodze mieszał się z wyrobami narodów pośredniczących w tym handlu, przeto znajdywane tu wyroby mają cechy kultury Skandynawskiej i Duńskiej.

2) Z tej-że Azyi, również przez Ural, wiodła droga handlowa do południowych stepów Rosyi, a stąd przez porzecza Donu, Dniepru i Bohu zwracała się na północ i zasilała swemi wyrobami południowe kraje Polski, Mołdawii, Czech i t. d. Ale i tą drogą z Minussińska nie mogły zachować swych cech charakterystycznych, bo narody pośredniczące w handlu nadawały im swe cechy typowe, przeto celty w Polsce są również rzadkimi okazami.

Już w końcu epoki neolitu handel południowej Europy z pobrzeżami Bałtyku potęgował się poszukiwaniem bursztynu, przeto nasze południe przez porzecza Dniepru, Bohu expedyowało swój importowany metal na północ, — nawet ten, który otrzymywali od Fenicjan i Etrusków.

Następnie to samo czynili kupcy greccy, Bosforzanie, Chorazowie i tem to tylko można wytłumaczyć sobie obfitość metali w Skandynawii i Danii, skąd takowe dostawały się do Środkowej Europy i Polski, jako przyległej do tych krain.

Najpewniejsze poszukiwania i analiza samego bursztynu przez uczonego P. Helhm'a dokonane udowodniły, że bursztyny znajdywane w najstarożytniejszych wyrobach klasycznych okolic Europy, a nawet w samym Egipcie — pochodzą tylko z północy, z Bałtyku; przeto można wierzyć, że handel bursztynem rzeczywiście powstał bardzo wcześnie i mógł dojść do swego szczytu, mianowicie od epoki pojawienia się w handlu zamiennym błyszczącego metalu, którego północni barbarzyńce nie umieli odróżnić od szlachetnych metali i długo brali chętnie, jako najcenniejszy ekwiwalent zamiennego handlu.

Równie w starożytności jak i dziś, kupcy zauważywszy silny popyt u barbarzyńców północy na bronz, dostarczali go w ogromnych ilościach, wzamian za tak cenny i poszukiwany bursztyn, w którego cenność także wierzono. Albowiem oprócz leczniczych swych zalet miał jeszcze bursztyn ten ważny przymiot, że jako kadzidło miał być najpewniejszym środkiem do ubłagania bóstw niebieskich i podziemnych, przeto był zużywany w ogromnej ilości i długo cenił się na równi ze złotem[6]).

Bursztyn był głównym magnesem, który przyciągał do siebie handel całego świata, a ten naturalnie musiał iść w poprzek Europy, a przeto przez Węgry, Morawy, Czechy i Polskę.

W poprzednim artykule nadmieniłem, że wciągu zeszłego stulecia w zachodniej Syberyi operowały całe artele próżniaków i włóczęgów, specjalnością których było rozkopywanie i grabienie starych pogańskich mogił i horodyszcz; łupy swoje sprzedawali na pudy miejscowym handlarzom.

Kto mi może wskazać analogiczne zjawisko gdzieindziej?

Gdy na skutek starania czczonych ludzi Rząd zabronił tej łupieży, to jeszcze cichaczem kilku lub kilkunastu grabicieli prowadzili swe rzemiosło aż do dni naszych, a handlarze, którzy w próbkach roznoszą drobny materyał, skupowali srebro, miedź, bronz, ołów(a potem i żelazo) i oddawali te metale handlarzom metalicznych wyrobów w samym Minussińsku, Tomsku, Omsku, Irkutsku i t. d.

Syn jednego z takich handlarzy, zbogaconego kupnem starożytności na wagę, mieszkający obecnie w Minussińsku I. Towastin, uskarżał mi się w piśmie, że obecnie nie robią już krzyżyków i medalików z metalów dostarczanych w dawny sposób, ale je wypisuje z Rosyi gotowe, a w końcu dodaje, że się nie opłaci, albowiem wielcy panowie tak dobrze [7]) płacą za starożytności, że nie warto je przerabiać na kopijkowe i 3 kop. krzyżyki i medaliki jak to czynił jego ojciec.

Drogą kupna nabyłem u tego p. Towastina kilkaset objektów dla naszego Prezesa Towarzystwa Starożytności i Sztuk, pana Bohdana Chanenko; Starożytności te z Minussińska były ze złota, srebra, spławu, a przeważnie z bronzu; — wyborowa kolek-

[6]) jako kadzidło i lekarstwo.

[7]) A parę tysięcy miałem w ręku.

cya przechowuje się w osobnej szafie muzeum imienia Cesarza Mikołaja III-go w Kijowie.

Oto okoliczności, które mi pozwoliły zbadać bronzy z Minussińska doskonale i zapomocą porównania poczynić należyte wnioski; przeto mogę śmiało zapewnić, iż niema typu narzędzi, ostrzów strzał, broni, ozdób i wogóle wszystkich objektów jakie nam epoka bronzu przekazała, aby takich samych, analogicznych lub prototypów takowych nie było śród starożytności z Minussińska. Całe serje strzał z rozdwojonemi końcami, w formie liści lub z wycięciami; celtów z uszkami i bez, z cechami wagi lub ornamentami, serje wędzideł i objektów uprzęży, ozdób nieznanego zastosowania, lusterek bez ozdób i z fantastycznemi ozdobami, przeto z późniejszej doby... z całemi scenami zupełnie analogicznemi do chińskich motywów ornamentu, jakie widzimy na późniejszych wazach tej kultury.

Oprócz tego trzonki broni zawsze ornamentowane lub odlane w kształcie główek rozmaitych zwierząt.

Utrzymuje się przekonanie, że naród, który nam je zostawił był pod wpływem wysokiej kultury, gdy podobną mógł u siebie też rozwinąć.

Dr MARYAN GUMOWSKI.

PORTRET ANNY JAGIELLONKI WE WIEDNIU.

Studyując w roku 1904 w gabinecie numizmatyczuym w Wiedniu monety polskie, razem z p. Władysławem Bartynowskim, odkryliśmy na ścianie tegoż gabinetu wiszące dwa obrazy olejne, z których jeden przedstawiał króla Stefana w ornacie koronacyjnym, drugi zaś królową Annę Jagiellonkę, jego żonę. Oba te portrety są nadzwyczaj ważne dla ikonografii polskiej. Dlatego też potret Stefana opublikowałem zaraz w 1904. roku w Wiadomościach Numizmatyczno Arch. Nr 60, podając zarazem krótką wiadomość o innych portretach znanych tego króla, portret zaś królowej Anny dopiero dzisiaj mogę P. T. Czytelnikom przedłożyć.

Jest on malowany olejno na płótnie i przedstawia Annę Jagiellonkę już jako wdowę po Stefanie, w stojącej postaci po kolana w ciemnej sukni i długim białym woalu na głowie, obszytym zębatą koronką. Na piersiach wisi drogocenny, kamieniami wysadzany krzyż na złotym łańcuchu. Ręce spoczywają na pasie, w prawej trzyma rękawiczki, na lewej widać pierścień o 3 kamieniach. Tło ciemne, z prawej strony kotara wzorzysta. Pod spodem napis niemiecki: «*Anna Geborne Khönigin in Polln*».

Jak z tego widać, obraz ten jest bardzo podobny do obrazu wiszącego nad kaplicą Jagiellońską, a z drugiej strony do portretu znajdującego się w zamku Schleissheim w Bawaryi. W ikonografii polskiej może on zająć równorzędne temu ostatniemu stanowisko, tem bardziej, że i pod względem artystycznym należy do niepospolitych dzieł sztuki.

Jego ikonograficzną wartość oceni każdy kto wie jak trudno jest rozróżnić portrety wdowy Anny od portretów wdowy Bony. Obie królowe panowały w tym samym wieku, stąd też obie na swoich wdowich portretach ten sam strój pokazują. Sprawa rozróżnienia obu królowych przybrała więcej na znaczeniu, gdy szło o portrety wiszące nad kaplicą Jagiellońską na Wawelu. Wiszą tam bowiem od wieków trzy naturalnej wielkości portrety: dwóch królowych, jednej w stroju koronacyjnym, drugiej we wdowim, oraz portret Zygmunta Starego. Portret we wdowim stroju jest nie podpisany, stąd nie wiedziano, kogo właściwie on przedstawia. Nawet taki poważny badacz, jak Alexander hr. Przeździecki w swoich «Jagiellonach polskich» uważa ten portret za portret królowej Bony. Gruntowniej zajął się tą sprawą po raz pierwszy Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski i na dwóch posiedzeniach komissyi do badania historyi sztuki w Akademii Umiej. w Krakowie, mianowicie dnia 7 Grudnia 1892 i 5 Stycznia 1893 przedstawił wyniki swoich badań w tym przedmiocie. (Tom V Spraw. LXII. i LXXV.). Porównując portrety Bony z portretami Anny, wykazał cechy charakterystyczne jednej i drugiej, mianowicie większy, dłuższy owal na twarzy Anny i wyższe jej czoło, a natomiast większą regularność rysów u Bony i doszedł do rezultatu, że tak portret nad kaplicą Jagiellońską jak i inne uważane przez Al. Przeździeckiego za portrety Bony, są właściwie portretami królowej Anny. Badania swoje opierał Prof. Mycielski w pierwszym rzędzie na analizie portretu znajdują-



PORTRET ANNY JAGIELLONKI

w Gabinecie monet i medali w cesarskiem Muzeum historycznem w Wiedniu.

cego się w galeryi zamku Schleissheim w Bawaryi, który jednak jest nieco odmienny w szczegółach od obrazu nad kaplicą Zygmuntowską.

Żałujemy, że rozprawa Prof. Mycielskiego nie została wydrukowaną. Portrety bowiem królowej Anny znane są z nie bardzo udanych sztychów van der Gouvena, Meyera, i litografii Sonntaga, A. Smoleńskiego, i I. Pankiewicza, oraz z jednego drzeworytu w Tygodniku illustr.[1]), nadto opublikowane są w wydawnictwie p. Wład. Bartynowskiego: «Materyały do ikonografii królów, zbroji i wojska polskiego». Tam też znajduje się powtórzony i niniejszy portret wiedeński. Jego bardzo wielkie podobieństwo z portretem na Wawelu, nawet w szczegółach jak fałdy, układ rąk, jest najlepszym dowodem, że oba portrety te samą królowę przedstawiają. Portret wiedeński potwierdza też znakomicie wyniki badań Prof. Mycielskiego. Dla nas zaś stanowi pendant do portretu Stefana Batorego opisanego w Nr 60 Wiadomości Num. Arch. oraz ciąg dalszy opisu gabinetu monet w historycznem Muzeum ces. w Wiedniu, pomieszczonego w 59 Numerze tegoż czasopisma.

[1]) Wszelkie wymienione tu reprodukcye znajdują się w gabinecie rycin Muzeum Narodowego.



Dr M. GUMOWSKI.

PLAKIETA KU CZCI Ś. P. EMERYKA HR. CZAPSKIEGO.

W roku 1903 jak wiadomo przeszły zbiory ś. p. Emeryka hr. Hutten-Czapskiego na własność gminy m. Krakowa. Imieniem rodziny ofiarował je Jerzy hr. Czapski, spełniając tem tylko wolę zmarłego założyciela. Ofiarował jednakże zbiory same i pawilon muzealny, do kupna zaś sąsiedniego budynku dawniej mieszkalnego zobowiązał miasto, gdyż wobec darowizny był on dla rodziny zbyteczny, natomiast okazywał się niezbędny dla wystawienia zbiorów i rozszerzenia kollekcyi. Gmina nie zawahała się w tym wypadku, uznając ogromne znaczenie kulturalne tych zbiorów, jedynych w Polsce. Naprzód na wspólnem posiedzeniu komisyi ekonomicznej i skarbowej wraz z komitetem muzealnym dnia 9 Marca 1903 r., następnie na posiedzeniu pełnej Rady dnia 12 Marca 1903 roku, przyjęto jednomyślnie i bez dyskussyi odnośny wniosek. Tym sposobem ofiarowała Gmina 176·000 koron, w tem kupno domu 153·000, a należytości skarbowe 8·295 kor.

Rada m. Krakowa chciała nie tylko wypełnić wszystkie żądania rodziny ofiarodawcy. Z wdzięczności dla samego założyciela Muzeum i w uznaniu jego ogromnej pracy i zasług dla miasta, postanowiła na tym samym posiedzeniu na wniosek radcy m. prof. Dr Stanisława Domańskiego, uczcić jego pamięć przez wybicie medalu lub plakiety i na ten cel przeznaczyła 2000 koron. — Wykonanie dzieła powierzono znanemu zaszczytnie artyście rzeźbiarzowi K. Laszczce profesorowi rzeźby w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, który w następnym roku 1904 pracę ukończył.



Plakieta w ten sposób powstała, wyobraża zamek krakowski Wawel według drzeworytu z XVI w., z wieżami i basztami, które odmienne od dzisiejszych, nadają zabudowaniom zupełnie inny charakter. Zamek ten mimo że na górze, jest w głąb cofnięty, na przodzie zaś u stóp góry rozgrywa się następująca scena: na prawo siedzi stary król w koronie na głowie i płaszczu o szerokim futrzanym kołnierzu, oparty obu rękami na mieczu. Przed nim klęczy na jednym kolanie rycerz, cały w zbroję zakuty, z odsłoniętą tylko głową i ofiaruje królowi mały domek, który

trzyma w ręku; przy nim na ziemi leży zdjęty z głowy szyszak. Alegorya dosyć zrozumiała: król to stary Kraków, rycerz to Emeryk hr. Czapski, a domek w jego rękach to Muzeum jego imienia, które składa w ofierze. Głowa rycerza odkryta, gdyż artysta pragnął jej nadać rysy założyciela, modelując ją według medalu Bartoszewicza; również domek ma kształt pawilonu pierwotnego Muzeum.

Scena ta środkowa okolona jest ramką: po bokach tworzy tę ramkę ornament romański liścienny z motywami zwierzęcemi, i na niej u góry wypisane drobno i wklęsło J. LASZCZKA z jednej, 1904 z drugiej strony. Ramkę górną wypełnia napis ułożony niegdyś przez kan. ks. Polkowskiego i umieszczony w marmurze na zewnątrz u góry frontowej ściany Muzeum: MONUMENTIS PATRIÆ NAUFRAGIO EREPTIS («zabytkom ocalonym z rozbicia ojczyzny»). Dolną zaś ramkę wypełnia napis: PAMIĘCI EM, HR. HUTTEN-CZAPSKIEGO — KRAKOW.

Rozmiary tej plakiety są wcale znaczne, wynoszą bowiem 28 × 39 cm. Rzecz całą oddano w ręce niefachowe i dlatego nie przeprowadzono redukcyi modelu, lecz odlano w tej formie i rozmiarach, w jakich wyszedł z rąk artysty. Stąd plakietę można użyć również jako tablicę pamiątkową. Wobec tego też nie można było myśleć o biciu stemplem, lecz musiano się zadowolnić odlewaniem. Odlano tylko w srebrze i w bronzie: w srebrze jeden egzemplarz, który ofiarowano wdowie Emerykowej hr. Czapskiej, a w bronzie 25 sztuk, które złożono do Muzeum Narodowego. Dwie z nich dano do Muzeum Czapskich gdzie zdobią środkową gablotę z medalami, resztę zaś przeznaczono na sprzedaż. Plakiety te można nabywać za pośrednictwem Redakcyi «Wiadomości» w cenie 50 Koron za sztukę.



NEKROLOGIA.

WŁADYSŁAW PRZYBYSŁAWSKI ur. 2 lipca 1830 w Dżurkowie, z ojca Andrzeja i matki Julianny z hrabiów Golejewskich, wychowywał się do roku 1848 w lwowskim «convictus nobilium» OO Jezuitów, przy kościele św. Mikołaja. Bombardowanie Lwowa zastaje go w tem mieście; a w roku 1848 bierze czynny udział jako członek legii akademickiej. Wychowany wśród emigrantów wielkiej rewolucyi, wyniósłszy z domu rodzicielskiego, gdzie częstym bywał gościem blizki krewny major Józef Puzyna właściciel poblizkiego majątku Słobódki, (stryj kardynała biskupa krakowskiego) a były dowódca artyleryi pod Stoczkiem, wysokie poczucie narodowych aspiracyi, bierze w r. 1863 żywy udział w organizacyi, wraz z szwagrem Antonim hr. Golejewskim. Aresztowany jako członek komisyi expedycyjnej — internowany w lwowskim więzieniu, w jednej kaźni z obecnym Prezesem Akademii Stan. hr Tarnowskim, uzyskuje uwolnienie i osiada w odziedziczonym majątku Uniżu w ziemi kołomyjskiej. W roku 1866 w Dreznie ożeniony z Heleną Wessel córką Rozalii z Biszpingów, siostrzenicą poległego pod Ostrołęką generała Ludwika Kickiego, żyje rodzinnemi wspomnieniami roku 1830, gospodaruje na roli i oddaje się z zamiłowaniem studyom archeologicznym. Bogaty księgozbiór gromadzi, w którym głównie rok 1830 jest reprezentowany — oddaje się poszukiwaniom archeologicznym wspólnie z ś. p. A. H. Kirkorem i Dr J. Kopernickim we wschodniej Galicyi, zbiera medaliony sławnych Polaków, medale i medaliki religijne do Polski się odnoszące, do czego początek daje zakupiony zbiór medalionów po ś. p. H. Steckim, a medalików po ś. p. prof. Szynalewskim, oraz odziedziczony zbiór monet po generałowej Kickiej. W roku 1870 mianowany członkiem komisyi archeologicznej Akademii umiejętności, w r. 1886 c. k. konserwatorem zabytków, jako taki po koniec życia z największą troskliwością zajmuje się ochroną wykopalisk w okręgu, jego pieczy powierzonym. Umiera 30 stycznia 1908 we Lwowie, w kilka miesięcy po wydaniu «Repertoryum zabytków przedhistorycznych Galicyi wschodniej».

Szczegóły powyższe zawdzięcza Redakcya uprzejmości p. Kazimierza Przybysławskiego syna ś. p. Władysława, również Członka naszego Towarzystwa. Jak nas w dalszym ciągu informuje, kollekcyę medalionów, jedyną w swoim rodzaju i wspaniałą, bo 372 sztuk liczącą, oddał w myśl życzenia ojca do lwowskiej galeryi miejskiej z tym jednakże zastrzeżeniem by gmina miasta Lwowa wzięła na siebie wydanie katalogu illustrowanego tego zbioru. W ten sposób powstanie poważna a miła pamiątka po długoletnim członku naszego Towarzystwa, którego śmierć niespodziewana wzbudziła w szerokich kołach uczonych żal szczery.

OTTON KUBICKI. W dniu 23 maja r. b. zmarł nagle w majątku swoim Prażmów śp. Prof. Otton Kubicki, jeden z ostatnich profesorów polaków Instytutu rolniczo-leśnego w Puławach a przedtem Instytu rolniczo-politechnicznego w Marymoncie. Śp. Prof. Kubicki urodził się w Poznaniu; po skończeniu gimnazjum Św. Magdaleny w rodzinnem mieście udał się na stu-

dja do uniwersytetu Berlińskiego, lecz zamiłowanie do rolnictwa skłoniło go po półroczu przenieść się do Akademji rolniczej w Hohenheimie, po ukończeniu której udał się na praktykę rolniczą do wzorowo urządzonych wielkich majątków w Saksonji. Następnie odbył kilka podróży w celach naukowych po Niemczech, Danji etc. Wkrótce potem został powołany wraz z śp. prof. Miłoszem na katedrę gospodarstwa wiejskiego do Instytutu rolniczo-politechnicznego w Marymoncie, gdzie należał do najbardziej lubianych i cenionych przez młodzież profesorów. Po otwarciu Instytutu rolniczo-leśnego w Puławach śp. Kubicki objął tam katedrę rolnictwa na której pozostał aż do chwili zamknięcia tej uczelni wskutek wypadków 1863 roku. Po zamknięciu Instytutu powołany był na administratora dóbr Opolskich składających się podówczas z 23 majątków. W nowo otwartym Instytucie rolniczo-leśnym w Puławach śp. prof. Kubicki prowadził wykłady specyalne literatury niemieckiej z działu rolnictwa i zawiadywał fermą doświadczalną i majątkami skonfiskowanymi Ks. Czartoryskich. Zapał i szczere zamiłowanie przelewał w umysły i serca swoich słuchaczów; rzadko który z profesorów mógł się poszczycić tak powszechną sympatją i przywiązaniem studentów jak prof. Kubicki. Kilka razy był delegowanym przez rząd na wystawy do Moskwy, Petersburga a także do Danji, i Holandji. Był jednym z członków urządzających kilka wystaw rolniczych w Warszawie, gdzie bywał sędzią w rozmaitych oddziałach tych wystaw. Za jedną z tych wystaw otrzymał osobiste podziękowanie od Aleksandra II. Po ustąpieniu zaś wszystkich profesorów Polaków z Instytutu w Puławach przez kilka lat wykładał w szkole handlowej Kronenberga i w gimnazjum realnem, a w czasie wolnym od zajęć szkolnych urządzał i reorganizował kilka wielkich majątków jak hr. Zdzisława Zamoyskiego i innych. Imię zasłużonego i uczonego agronoma tak daleko zasłynęło w kraju, że z wielu bardzo kandydatów na wysokie stanowisko plenipotenta Ordynacyi hr. Zamoyskich prof. Kubicki został powołany. Urzędnicy Ordynacyi Zamoyskiej dając wyraz uznania dla generalnego plenipotenta O. Kubickiego w 1902 r. złożyli drogą prywatnych składek fundusz 7.500 rb. z którego procent przeznaczyli na stypendjum imienia prof. Kubickiego (Gazeta Polska Nr 80 z 1902 r.). Po 16-letniej pracy która przejawiła się w założeniu licznych fabryk i zakładów w Ordynacyi Zamoyskich, jak to Cukrowni, młynów, tartaków, cegielni, fabryk mebli i t. p., pobudowaniu nowej szosy, iniciatywy i otrzymaniu koncessji kol. Tomaszewskiej (był także członkiem założycielem kolejki Grójeckiej) ustąpiwszy ze stanowiska plenipotenta Ordynacyi Zamoyskich, osiadł w powiecie Grojeckim. W chwilach wolnych od zajęć prof. Kubicki oddawał się z zapałem numizmatyce polskiej i zebrał w przeciągu 25 — 35 lat jeden z największych i ładniejszych zbiorów numizmatycznych polskich około 6.000 sztuk jak również ułożył bardzo szczegółowy i treściwy katalog. Niestety zbiór ten nie mógł znaleść nabywców w kraju mimo zaofiarowań licznym naszym zbieraczom. W ostatnich latach zbierał medale polskie oraz starożytne książki polskie, szczególnie z historyi i prawodawstwa polskiego. Jak wiadomo zbiór ten numizmatyczny sprzedany roku zeszłego na licytacyi w Frankfurcie zainteresował wszystkie koła numizmatyczne w Polsce i zagranicą dużą stosunkowo ilością nieznanych przedtem odmian i typów monet. Szczegółowe sprawozdanie z tej aukcyi podaliśmy w poprzednim Numerze Wiadomości, zaś powyższe szczegóły biograficzne przesłał później syn zmarłego do użytku Redakcyi.

FRANCUZOWICZ JAN z Gierkan gubernii kowieńskiej umarł d. 18 marca 1908 r. Zmarły był od r. 1899 członkiem naszego Towarzystwa i pozostawił zbiór numizmatyczny, który wdowa oddała Towarzystwu Przyjaciół nauk w Wilnie.



KRONIKA.

Wykopaliska monet rzymskich na naszych zlemiach. Członek Towarzystwa Numizmatycznego p. Kazimierz Przybysławski, nadesłał niedawno w darze do Muzeum Narodowego w Krakowie monety rzymskie, w jego okołicach, t. j. we Wschodniej Galicyi. Wołyniu i Podolu znajdywane. Oceniając ważność dla nauki i archeologii tego rodzaju wykopalisk, jakoteż ze względu na większą ilość podobnych znalezisk już we «Wiadomościach opublikowanych, zamieszczam spis niniejszy:

1. Horodnica nad Dniestrem, powiat horodeński. — W 1904 roku znaleziono tu luźnie denar srebrny z napisem: IMPSER GALBA SAR(?) AVG PM — ROMA RENASCES

2. Horodnica jak wyżej. W latach 1874—96 znajdywano luźnie przy robotach ziemnych denary srebrne rzymskie, których ośm załączonych okazów jest monetami Antonina Piusa dosyć źle zachowanemi, a jeden Galby.

3. Semenów w powiecie trembowelskim. W 1903 roku znaleziono tu luźnie dwa denary srebrne Antonina Piusa, z nich jeden czytelny nosi napis: M·ANTONINVS AVG·ARMENIACVS a na str. odwr.: LIB·AVG III TR PXX COSIII

4. Błyszczanka w pow. Zaleszczyckim. W 1877 wykopano w jakimś grobie(?) dwa denary dosyć nieczytelne Hadryana, razem z bronzem emaliowanym, o którym notatka mówi, że oddano go do Akademii Umiejętności w Krakowie.

5. Tyśmienica w pow. tłumackim w Galicyi wschodniej. W roku 1898 znaleziono luźnie dwa dość nieczytelne denary sr., z nich jeden Hadryana, drugi Faustyny starszej z napisem: FAVSTINA AVGVSTA a na odwrociu VENUS.

6. Dzwiniacz w pow. zaleszczyckim w Galicyi wschodniej. W roku 1877 znaleziono tu luźnie denar ces. Kommoda z napisem: M·COMMODVS AN—TON AVG PIVS a na odwr.: TR PVIII PMAXVI COSIIIIPP

7. Uścieczko pow. Zaleszczyki. Na drodze przy gr.-kat. probostwie znaleziono denar srebrny Hadryana z napisem na str. gł. HADRIANO AVG GERDACPMTR P COS... a na odwrociu: SPQR OPTIMO PRINCIPI, w odcinku VIA TRAIANA

8. Terebiniec gubernia Lubelska. W roku 1902 znalazł p. Ignacy Zdzimnicki na niwie zwanej półłanki denar sr. Hadryana z napisem HADRIANVS AVGUSTVS, a na odwrociu COSIII

Skarb rzymski. W Kasperowcach, w powiecie zaleszczyckim, na pastwisku hr. Baworowskiego, znaleziono dość bogaty skarb rzymski, zakopany w ziemi, w pobliżu drogi wiodącej z Kasperowiec do Lisiecznik. Pastuszek Włodzimierz Karłyniuk, chcąc sobie wykopać kryjówkę pod kamieniem, gdzieby mógł chować swoje zabawki przed kolegami, natrafił na ten skarb. W ciągu paru godzin przewróciwszy kamień, wydobył z niego tysiąc srebrnych monet, wagi kilku kilogramów. Monety są przeważnie z czasów od Adryana do Aleksandra Sewera, a więc od 117—235 r. po Chrystusie. Są to tak zwane sesterce (nummus sestertius). Była to najbardziej używana, pospolita obiegowa moneta rzymska, tak w czasach rzeczypospolitej jak i cesarstwa. Jak przypuszczają, monety te mógł zakopać tu jakiś złodziej lub morderca w III w. po Chr. Połowę monet zatrzymał znalazca, od którego odkupili je natychmiast miejscowi karczmarze, drugą połowę zaś odesłano Jerzemu hr. Baworowskiemu, na którego gruntach skarb został odkryty.

Skarb w Gruszowie. Od jednego z Członków Towarzystwa dostajemy następującą wiadomość:
W roku 1904 na polach wsi Gruszów gub. Kielecka. pow. Miechowski, gmina Pałecznica (jest kilka wsi tego nazwiska w tej okolicy) w maju na polu nieco na północ do drogi idącej między wsią Gruków a Radziemicą (ze wschodu na zachód) na zachód od Szkoły stojącej między Hramowicami a Gruszowem, na nieco wyniesionych spadach płaskowzgórz nad Laskowcem wsi Lelowice, obradlając buraki zawadził chłop pługiem o brzeg t. j. miejsce nigdy nie orane a skutkiem tego wyniesione (jest tam droga a przy niej strumień w olszynach) wtenczas jak mi opowiadano dobył z ziemi gliniane naczynie, z którego kilka garncy monety się posypało. Ja widziałem tylko dołek po naczyniu a monety rozrzucone były po polu, bo je rozchwytywano łapczywie że były bieluśkie. Kiedy stanałem w Lelowicach (sąsiednia wieś) około 9. września zapytał mię mój kopacz chłop z Przemęczan czy monety nabywam i przyniósł mi sporo monet które jakoby «znalazł» na miejscu gdzie skarb wydobyto (przemyślny ten człowiek wykupywał monety od tych co skarb rozerwali a którym żydzi nic dać nie chcieli i sprzedawał obywatelom a część zbył do Muzeum Narodowego m. Krakowa[1]), od niego nabyłem 33 monety wielkości owej z Kazimierzem Wielkim i to bardzo rozmaitych odmian stępla z orłem i koron, 9 drobnych które ja uważam za Warneńczyka, oraz 251 maleńkich z orłem piastowskim i koroną zbliżonych (ale nieidentycznych) do denarka[2]) królowej Zonki z grobu — w liczbie tego drobiazgu była i owa wschodnia monetka, którą prof. Demetrykiewicz okazał. Naturalnie, że wyznaczyłem nagrodę za ów garnek z gliny, który skarb chował, ale przyniesiono mi tylko całkiem banalne i drobne skorupki, które cech dawności nie mają zupełnie — Słyszałem, że wiele monet nabył pan Schwarcenberg — Czerny, obecny właściciel Gruszowa; innych wiadomości udzielić nie umiem.

Wykopalisko monet złotych w Szamotułach. W »Mitteilungen der hist. Gesellschef für Prov. Posen« podaje p. Balszus następującą wiadomość;

W roku 1906 3 października wykopano przy zakładaniu wodociągów w mieście Szamotułach, w głębokości $1^1/_2$ m. pod powierzchnią ulicy, garnek gliniany, 15 cm wysoki, zawierający około 125 złotych monet. W posiadaniu miasta Szamotuł jest z tego tylko 120 sztuk, mianowicie 74 dukatów węgierskich i 46 niemieckich guldenów.

[1]) Por. »Wiad. Num. Arch.« Nr 64, str. 374.

Były to więc, jak wiadać z tego opisu: półgrosze, kwartniki i denary Władysława Jagiełły (Przyp. Red.)

Na dukatach węgierskich strona przednia wyobraża czteropolową tarczę z imieniem króla i słowami »rex Ungarie« w otoku. Na stronie odwrotnej: stojąca postać świętego z napisem: S. Ladislaus rex. Między 74 dukatami — 32 jest Zygmunta (1387—1437), 5 — Alberta (1437—39), 3 - Władysława Warneńczyka (1440 - 44), 2 — regenta Jana Hunyady (1446—52), — 13 — Władysława Pogrobowca (1452—57) i 19 Macieja Korwina (1458—90). Dukaty Władysława mają wprawdzie w II polu tarczy orła polskiego, a w III pogoń litewską, w otoku jednak widnieje tylko tytuł króla węgierskiego.

Guldeny niemieckie dadzą się podzielić na dwie grupy: a) 20 sztuk — związku monetarnego elektorów nadreńskich: z Kolonii, Moguncyi, Trewiru i Palatynatu. b) 26 sztuk miast: Bazylei, Kolonii, Frankfurtu, Luneburgu, Nordlingen i Norymbergi. Należące do I grupy mają na stronie głównej liczby elektorów, na odwrociu zaś herb mincarza i postać św. Piotra lub Chrystusa. 3 guldeny palatyńskie Ludwika III wyobrażają na stronie główniej stojącego księcia, a na odwrotnej tarczę herbową. Guldeny kolońskie (5 sztuk) zostały wybite w Bonn lub Riehl koło Kolonii za Diethera II. hr. v. Mörs (1414—47) i palatyna Ruprechta (1463—77). Moguńckie (4 sztuki) pochodzą z czasów: Jana II. Nassauskiego (1397—1419), Diethera v. Erbach (1434—59) i Adolfa Nassauskiego (1463—75), wybite zaś w mennicach: w Bingen, Höchst i Moguncyi. Trewirskie (4 sztnki) należą do arcybiskupów: Wernera v. Falkenstein (1407—18), Ottona v. Ziegenhein (1418—30) i Jana v. Baden (1456—1503) i noszą nazwiska miast: Offenbach, Oberwesel i Koblencyi. Dukaty palatyńskie (7 sztuk), pochodzą n panowania Ludwika III. (1410—36), Ludwika IV (1436—46) i Fryderyka (1439—76) i z mennic w Bacharach i Heidelberdze.

Na 26 guldenach z II grupy wyrażone jest jabłko i patron miasta (częstokroć św. Jan), jedynie na norymberskich jest portret cesarza i orzeł. W napisie — imię rzymskiego króla wzgl. cesarza, a na odwróciu nazwa miasta; kolońskie jednak mają na stronie głównej w otoku: «Jasper, Melchior, Balthasar». Za Zygmunta zostały wybite: a) z tytułem królewskim (1410—33): 2 szt. w Bazylei, 6 w Frankfurcie i 1 w Norymberdze b) z tytułem cesarskim: 1 w Frankfurcie. Za Fryderyka III (1440—52) z tytułem królewskim: 1 w Bazylei i 2 w Luneburgu, a po koronowaniu na cesarza (1452—93): 4 w Frankfurcie i 6 w Nordlingen. — Wszystkie 120 sztuk nie noszą na sobie daty, z wyjątkiem guldena moguńckiego z r. 1436.

Przy określeniu czasu, kiedy te monety zakopano, to trzeba wziąć za podstawę, że najmłodsza moneta pochodzi z czasów arcybiskupa trewirskiego, Jana v. Baden, który panował do roku 1503. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, że w Polsce właściwie dopiero w 1528 r. zaczęto bić złotą monetę, w wykopalisku zaś polskich dukatów zupełny brak; zatem datę zakopania skarbu należy oznaczyć na czas między r. 1503 a 1528. Powodu zakopania trudno się domyślić, Polska bowiem w owym czasie na zachodniej granicy w wojnę nie była zawikłana.

Wykopalisko to daje jeden dowód więcej, że w XV w. i na początku XVI, były w Polsce w obiegu liczne złote monety węgierskie i niemieckie.

Wykopalisko monet w Lesznie. W tym samym Nrze «Mittheilungen der historischen Gesellschaft für Prov. Posen» czytamy notatkę p. Balszusa:

W kwietniu 1908 r. znaleziono podczas robót ziemnych w ogrodzie król. gimnazyum w Lesznie 133 monet srebrnych, określonych jako półtoraki. Z tego 111 sztuk jest polskich Zygmunta III, bitych w latach 1620—1627. Dziewięć sztuk pochodzi z mennicy królewieckiej za elektora Jerzego Wilhelma Brandenburskiego z lat 1622—26 Reszta, t. j. 13 sztuk, bita przez Szwedów: 4 dla Rygi 1623 (1), 1624 (3) i 9 dla Elbląga 1633 (8), 1635 (1). Monety szwedzkie, z wyjątkiem ostatniej, noszą imię Gustawa Adolfa, chociaż król ten jeszcze w 1632 r. poległ pod Lützen. Półtorak z r. 1635, ma na głównej stronie imię krolowej Krystyny.



KATALOGI.

LICYTACYE ZBIORÓW ZAGRANICĄ.

I. Dnia 29 września 1908 r. u Edmunda Rappaporta w Berlinie. Katalog aukcyjny obejmuje II-gą część uniwersalnego jednego zbioru. Do licytacyi przychodzą tutaj monety i medale: domów nowo-książęcych, miast, Włoch, Szwajcaryi, Belgii i Holandyi, państw pozaeuropejskich, dalej nowsze artystyczne medale, medale dla osób prywatnych miscellanea, medale orderowe i wojenne, oraz dzieła numizmatyczne. Ze sztuk interesujących numizmatyków polskich są do zanotowania medale *kurlanckie* Maurycego saskiego, Ernesta i Piotra Bironów, wśród nich jeden jetton z 1764 na pamiątkę przybycia Katarzyny II do Mitawy, który jak katalog mówi nie jest nigdzie opisany. Mimo tego znajduje się on w z zbiorach Czapskich w Krakowie i wcale do rzadkości nie należy. Odróżniać też należy starsze i nowsze odbicia tego medalu, których kilkanaście sam piszący te słowa widział u jednego z numizmatyków frankfurckich.

Z innych rzeczy warto wymienić talara b. r. *Merchiora hr. Hatzfeld* tego samego, który posiłkując wojskami cesarskiemi Jana Kazimierza w wojnie szwedzkiej zginął w Polsce 1658 r. i którego medal pośmiertny znajduje się w polskich zbiorach. Rodzina Hatzfeldów miała prawo bicia monet i jak z tego widać, także i Melchior Hatzfeld z niego korzystał.

W rozdziale o monetach miejskich znajdujemy monety Gdańska (drobne grosze i orty zygmuntowskie i dwa medale jubileuszowe 1660, 1758), Rygi (trojaki Stefana i Zygmunta III) Torunia (talary 1637 i 38 i medal jubileuszowy 1731). Wśród dzieł A. Scharffa jest na sprzedaż medal na pamiątkę 200 letniej rocznicy odsieczy Wiednia z popiersiami pięciu monarchów, w ich liczbie Sobieskiego. Z medali p r y w a t n y c h są tutaj medale: Adama ks. Czartoryskiego 1824, Jana Heweliusa astronoma gdańskiego 1687, jen. Stanisława Mokronowskiego 1821. Naruszewicza i Sarbiewskiego 1771, Liviusa Odescalskiego pretendenta do tronu polskiego po Sobieskim (3 medale 1692, 1699 i b. r.), Józefa Ossolińskiego założyciela biblioteki 1817, Jana hr. Paszkiewicza 1850, Gwidona Poteriusa lekarza przyb. Jana Kazimierza 1665, Floryana Straszewskiego założyciela plant krakowskich 1838. Baltazara Wendessen gubernatora pruskiego w Warszawie 1796 r. W dodatku pomieszczono jeszcze między innemi medal na przymierze Augusta II z Rossyą i Danią 1700 r. oraz złoty medal na zaślubiny córki Augusta III królewny polskiej Maryi Anny z elektorem bawarskim Max. Jozefem.

Katalog obejmuje Nra. 3335—5821 i jest ozdobiony dwiema światłodrukowemi tablicami.

II. Dnia 6 października 1908 r. u dra Eug. Merzbachera w Monachium. Katalog aukcyjny obejmuje trzy serye: 1) monety i medale badeńskie, południowo niemieckie oraz medale cesarza Napoleona I (zbiór L. z Karlsruhe); 2) bawarskie i palatynackie oraz rzadkości wszystkich krajów (zbiór jednego amatora monachijskiego) i 3) monety i medale arcybiskupstwa i miasta Kolonii (zbiór J. Lewy'ego w Brukselli). Z rzeczy polskich lub Polski dotyczących znalazło się tutaj sporo: 1½ talar Władysława Jagiellończyka, króla Czech i Węgier z 1506 r., medale na koronacyę małego Ludwika Jagiellończyka, syna poprzedniego z 1508 r., — dukat siedmiogrodzki Izabelli, córki Zygmunta I, a matki Jana Zygmunta Zapolyi 1558 — podstawka na popiół z głowami Szeli i Metternicha, rzeźba Dmochowskiego na pamiątkę rzezi galicyjskiej 1846 r. (ciekawie położone w katalogu przy medalach Mikołaja I!). Z medali n a p o l e o ń s k i c h zwracają naszą uwagę medale na: przejście Wisły, pobyt w Osterode, bitwa pod Friedlandem, zajęcie Warszawy, zdobycie Szlązka, pokój w Tylży, zdobycie Gdańska, nadanie konstytucyi Warszawskiej, komendanta Boissiera w Kaliszu, odwiedziny ks. warszawskiego w paryskiej mennicy, zajęcie Wilna, przekroczenie Dniepru, bitwę pod Borodinem, wjazd do Moskwy, przekroczenie Wołgi, odwrót armii i t. d. Medale napoleońskie wogóle posiadają szlachetny styl i pociągający urok empiru, a łączą się tak dalece z historyą naszą i naszych legionów, że dziwimy się, iż dotychczas nie znalazł się między zbieraczami naszemi nikt, ktoby szczególnie epoce napoleońskiej się oddawał. Zbiór medali napoleońskich mógłby być interesujący jak żaden inny.

Wracając do katalogu, mamy pod Nrem 250 największą jego dla nas atrakcyę, mianowicie m e d a l S e w e r y n a B o n a r a, kasztelana bieckiego i żarnowieckiego z 1533 r. O medalu tym należy nieco powiedzieć. Znamy jego dwa oryginały w złocie: jeden w Monachium, drugi w Bazylei, ten ostatni opublikowany przez dra Koperę w jego rozprawie pod tytułem «Dary Polski dla Erazma z Rotterdamu». Z obu tych złotych sztuk mamy odlewy gipsowe i możemy stwierdzić ich zupełnie ten sam stempel. Jest on zaś stanowczo różny od egzemplarza srebrnego u Merzbachera.

Jak tamte są bite, tak ten jest lany i cyzelowany, wskutek czego i rysunek jego nie zgadza się zupełnie z oryginałem monachijskim czy bazylejskim. Mimo, że Merzbacher illustruje go na tablicy X oma-

wianego katalogu, prosiliśmy go o przysłanie okazu do zbadania i wtedy okazało się, że mamy do czynienia nie z oryginałem XVI wieku, lecz z nowszym odlewem do tego przecyzelowanym, który wprawdzie daje pojęcie o medalu, jednak nie odtwarza wszystkich jego piękności. Główne różnice zauważyliśmy w rysach twarzy, w listkach, a zwłaszcza w roku, który w oryginałach jest bardzo drobny i kształtny, a w tym odlewie wyszedł duży i niezgrabny. Jest to prawdopodobnie robota J. Zelta t. zw. zeltotyp.

Wymieniamy jeszcze następujące sztuki z tego katalogu: medal 1697 Max. Emanuela bawarskiego i Kunegundy Sobieskiej, tejże pary medal b. r. z popiersiem królewny — medal Fryderyka Chrystyana, syna Augusta III, na ślub z M. Antoniną bawarską 1747 (dukat) — trzy medale Max. Józefa bawarskiego na jego zaślubiny z Maryą Anną polską 1747. — Katalog posiada 11 tablic światłodrukowych.

III. Dnia 13 października 1908 u Józefa Hamburgera w Frankfurcie. Katalog Nr VIII obejmuje zbiór prof. dra Reinharda Suchiera w Hanau, składający się z monet i medali Hanau, Hessyi, Szląska, jakoteż niemieckich książąt duchownych i świeckich miast, oraz zagranicy.

Z rzeczy interesujących polskich zbieraczy wymieniam: półtalar 1773 Klemensa Wacława polskiego arcybiskupa trewirskiego, oraz tegoż albus z 1790 r., szóstak i krajcar augsburski 1773, — monety pruskie lenne Jana Zygmunta i Jerzego Wilhelma, oraz szelągi mistrzów krzyżackich: Winrycha von Kniprode, Konrada von Rotenstein, Michała Kuchmeistra, Pawła von Russdorf, Marcina Truchsessa i Albrechta brandeburskiego. Z monet czysto polskich są tutaj grosze ziem pruskich Zygmunta I, tegoż grosze i trojaki gdańskie, grosz miedziany i szeląg 1812 r.

Zwracam za to uwagę P. T. Czytelników na monety szląskie, zwłaszcza Piastów szląskich. Numizmatyka nasza dotąd po macoszemu obchodziła się z temi zabytkami. Po zbiorach są u nas monety szląskie z XII i XIII wieku oraz medale ostatniego Piasta Jerzego Wilhelma, księcia na Lignicy i Brzegu, który umarł za panowania Michała w 1675 r. Jest to przeskok za duży, a zbieranie takie co najmniej nielogiczne. Należałoby raz zerwać z dawnemi podręcznikami i nie trzymać się niewolniczo Zagórskiego lub Czapskiego, którzy różnych rzeczy nawet potrzebnych nie zbierali. Do sprawy szląskiej powrócę jeszcze później, teraz pragnę tylko wskazać na omawiany katalog licytacyjny, który w dużej ilości szląskie monety posiada. Zastąpieni są tutaj książęta piastowscy na Lignicy i Brzegu, począwszy od Fryderyka II 1542 aż do Jerzego Wilhelma z 1675 roku. Mamy tu dalej monety książąt na Münsterbergu i Oleśnicy: Karola II, Henryka Wacława i Karola Fryderyka (1612—1621) i monety Adama Wacława ks. cieszyńskiego (1597—1609) — Karol Ferdynand Waza, brat Jana Kazimierza, biskup płocki i wrocławski, reprezentowany tu jest klipą czworoboczną półtalarową z 1632 (ten sam stempel co przy dukatach, talarach i t. d. mały). — Z monet czysto polskich posiada ten zbiór przeważnie drobne i pospolite sztuki począwszy od półgroszków Aleksandra, a skończywszy na monetach wolnego miasta Krakowa 1835 r. (Nra 2598—2613). Z monet kurlandzkich wymieniamy tylko trojaczka z 1598 r. i szóstaka z 1762 r. Dopełniają zbiór zwykłe trojaki i szelągi rygskie. Katalog nie jest ozdobiony illustracyami.

V. Dnia 21 października 1908 r. u Leona Hamburgera we Frankfurcie. Katalog licytacyjny obejmuje monety i medale z różnych zbiorów, wśród tego serye numizmatów Austryi, Szwajcaryi, duchowieństwa i miast, mianowicie: Trewiru, Spiry, Zakonu Niemieckiego, Corweji, Werden i Helmstädt, Isny, Kaufbeuren, Kempten i Landau, a także seryę medali artystycznych niemieckiej szkoły z czasów Karola V-go. Zbieraczy polskich mogą interesować w tym katalogu monety i medale Jagiellońskiej linii węgiersko-czeskiej np. Anny żony Ferdynanda I (Nr 32) Talar Władysława 1506, Talar Ludwika II-go 1525, sztuki należące do wcale rzadkich okazów. Z medali Napoleona I są tutaj medale na wzięcie Warszawy, na bitwę pod Jeną, na zajęcie Wilna, bitwę pod Moskwą i inne. Polskę reprezentuje zbiorek przeszło 200 sztuk, z których jednak 189 wzięte są jako drobne monety pod jeden numer, a tylko kilka sztuk złota jest odszczególnionych. Wśród tego zwraca uwagę przedewszystkiem d u k a t k o r o n n y Z y g m u n t a I 1531 roku z l i t e r a m i T — I. Sztuka niewątpliwie oryginalna. Katalog wprawdzie nie podaje literatury, znaną jest ona jednak tak u Beyra w skorowidzu pod Nr 7a jak u Stronczyńskiego monety Piastów i Jagiellonów tom III str. 105 Nr 34. W katalogu i zbiorze Czapskiego dukata tego nie ma, także obaj wymienieni autorowie nie podają gdzieby go widzieli. Stronczyński mówi tylko, że obie odmiany CN i TI tego dukata są rzadkie. Z naszej strony dodamy, że są obie bardzo rzadkie, a specyalnie odmiana TI nie znana jest nam z żadnego innego zbioru jak tylko ś.p. Namiestnika hr. Potockiego w Krakowie. O tym też egzemplarzu, pochodzącym ze zbioru Wilanowskiego piszą zapewne i Beyer i Stronczyński. Jak nam wiadomo, egzemplarz Hamburgera kupiony został przez Pre-

zesa naszego Towarzysza Henryka Mańkowskiego z Winnogóry za stosunkowo dużą sumę bo 1.800 Mrk. Z innych rzeczy polskich w katalogu Hamburgera wymieniam: szeląg kor. 1580 z Jastrzębcem, talar kor. 1629 u Czp. 7543 R^6 i dukaty gdańskie 1612, 1634, 1672. Zaznaczam również: kurlancki medal E. J. Birona «Superet casus»; szląski medal pośmiertny Piasta 1675 — dwutalar cieszyński Adama Wacława 1609 — medal złoty Alberta sas. polskiego ks. cieszyńskiego «virtus cressum trahit». Katalog posiada 12 tablic światłodrukowych, na tabl. I. widzimy dukata z 1531. Zygmunta I.

VI. Dnia 26. Października 1908 r. u Adolfa Cahna w Frankfurcie. Katalog licytacyjny obejmuje 3 zbiory razem: *a)* zbiór uniwersalny jakiegoś Muzeum monet średniowiecznych i nowożytnych, *b)* zbiór pewnego uczonego północno-niemieckiego, składający się z medali wybitych na cześć lekarzy, naturalistów i na pamiątkę epidemii, oraz *c)* zbiór prywatny monet brunswicko hannowerskich. Obejmuje numerów 2614 i 10 tablic światłodrukowych. Z polskich rzeczy widzimy tutaj, medale na odsiecz Wiednia Nr 35—38, między nimi medal złoty Czp. 5951. — półtalar Władysława II Jagiellończyka króla czeskiego i węgierskiego 1506, medalik jego syna Ludwika II z 1523., medal pośmiertny Alexandra I ces. 1826. W rozdziale polskim na str. 17 katalogu Nr 355—366, zwracamy uwagę jedynie na medal Sobieskiego 1683 na odsiecz Wiednia, Nr 357. Medal to zupełnie dotąd nieznany. Przedstawia po jednej stronie popiersie króla podobne jak na medalu Guglielmaldy «pax fundata cum Moschis» lecz napis nad nim bardzo krótki IO. III. POL · REX, — po drugiej zaś król na koniu ucina łby hydrze i uwalnia przykutą do skały niewiastę, w górze: 1683 VIENNA LIBERATA. Medal ten pierwszy raz ukazał się dotychchzas w handlu. Nie znają go nasze zbiory, nie zna go także Hirsch, autor dzieła o medalach na odsiecz Wiednia. Wielkość jego jest ta sama, co i medalu na pokój z Moskwą, a podobieństwo popiersi każe przypuszczać że i ten medal jest robotą Guglielmaldy, medaliera włoskiego przy dworze papieskim. Co więcej mam wrażenie, że artysta ten przy robieniu medalu Jana III na pokój z Moskwą 1686 użył do strony popiersiowej portretu króla z tego medalu na odsiecz Wiednia 1683, i nieco tylko akcesorya zmienił. Na obu bowiem medalach twarz i korona jest prawie identyczna, a tylko ubiór popiersia jest nieco odmienny. Mimo kilku o ile nam wiadomo ofert z polskiej strony, medal ten sprzedany został za granicę za 270 Mrk, cenę stosunkowo jak na lany medal bardzo wielką.

Z innych rzeczy polskich są w tym katalogu tylko mniej ważne sztuki: drugi medal Sobieskiego «nec luna duabus» 1683 r. parę medali z powstania 1831, talary Klemensa Wacława sasko-polskiego 1773 i 1794 r., talar toruński 1630, medal Fergussona 1832, Lelewela 1858, Ossolińskiego 1817, Franka profesora w Wilnie, Galla, Graefego z Warszawy, Poteriusa lekarza Jana Kazimierza, Regemanna z Warszawy (2 odm) Wolfa z Warszawy, — Wolfa, Brandta, Czekierskiego i t. d. Katalog wydany starannie, tablice jednak zostawiają nieco do życzenia.

VII. Dnia 2 listopada 1908 u Adolfa Hessa w Frankfurcie n. M. Katalog licytacyjny zawiera bawarskie i palatyńskie monety i monety domu Wittelsbachów oraz spokrewnionych z tą linią książąt duchownych i królów szwedzkich. Z natury swojej zawiera ten katalog mało medali odnoszących się do Polski, monet naturalnie nic. Z medali wymienię: Maxymiliana Emanuela na zaślubienie Teresy Kunegundy Sobieskiej 1694 i 95 Nr. 1816, 17, 18 — Maxymiliana Józefa elektora bawar. na zaślubienie w 1747 roku. Maryi Anny córki Augusta III pol. księżniczki sas-pol. Nr. 1943 i 44. – Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny córki Bogusława Radziwiłła, a żony najpierw Margrabiego Ludwika Brandenburskiego 1687, później Karola Filipa elektora palatynatu 1688 (obie odmiany znanego medalu: «parentes mei» i «pater me«. Wreszcie wspomnieć należy o dwóch medalach: Dr. Eug. Szkolnego brata znanego numizmatyka i kierownika firmy Merzbacher w Monachium — nazwisko niewątpliwie polskie, a numizmatykom polskim dobrze znane, oraz drugi medal Maxa v. Wilmersdoerffer konsula bawar. bankiera i właściciela dużego zbioru polskiego w Monachium, który parę lat temu umarł i którego zbiór również tamtego roku sprzedano na aukcyi we Frankfurcie. — Katalog zdobią 4 tablice światłodrukowe.

VIII. Dnia 6 listopada 1908 u Adolfa Hessa w Frankfurcie nad Menem. Katalog o 2135 numerach zawiera opis monet i medali różnych krajów, część zbioru pewnego pruskiego zbieracza, jako też nowsze artystyczne medale i plakiety. Czytamy tu między innemi o kilku medalach na odsiecz Wiednia. (Nr. 105—113), paru medalach galicyjskich, kilkudziesięciu monetach i medalach polskich najpospolitszych, medalach napoleońskich, Ogińskiego i t. d. W rozdziale poświęconym medalierom widzimy tylko 2 medale W. Trojanowskiego: Jeanne d'Arc i na jubileusz Uniwersytetu krakowskiego.

IX. Dnia 16 listopada 1908 r. u Dr Jakóba Hirscha w Monachium. Zbiór konsula Ed. F. Webera

z Hamburga. Część I. Monety greckie. Katalog zaopatrzony jest 61 światłodrukowemi tablicami i portretem zbieracza.

X, Dnia 25 listopada 1908 u Dr Jak. Hirscha w Monachium. Zbiór rzymskich monet odznaczający się wybornem zachowaniem sztuk, przytem wykopalisko monet złotych epoki Konstantynowskiej. W katalogu 13 tablic światłodrukowych.

XI. Dnia 26 listopada u Dr Jakóba Hirscha w Monachium. Licytacya zbioru medali i plakiet artystycznych z XV–XII wieku, Artura Löbbecke z Brunswiku. Katalog zdobi 47 tablic światłodrukowych.

XII. Dnia 22 października u D. Holmberga w Stockholmie. Aukcyjny katalog Nr. 78 zawiera przeważnie szwedzkie monety i medale w 820 numerach oraz biblioteczkę numizmatyczną złożoną z 43 książek prawie wyłącznie szwedzkich.

KATALOGI SKŁADOWE.

1. Robert Ball. Nummus XXV. Spis sprzedażnych monet i medali, odnoszących się do miast europejskich. W tej liczbie mamy: medal Lelewela i Chalona 1891 bronz $7^1/_2$ Mrk — gdańskie monety i medale począwszy od dukata 1586, do medali z 1891 roku, sztuk 22. — Elbląg (szeląg 1531) — Gniezno (odbudowanie miasta 1823, w srebrze 22 50 Mrk) — Kalisz (medale obozowe 1835, w srebrze 5 Mrk, w bronzie 1.50) — Malborg (medal 1872 na 100 letnią rocznicę połączenia Prus zachodnich do Niemiec) — Poznań (trzy marki prywatne) — Świdnica (półgroszki 1520 - 1526) — Cieszyn (3 medale na pokój cieszyński 1779 r.) — Toruń: talary oblężnicy 1629 = 80 Mrk, 1630 = 22·50, Mrk 1631 = 20 Mrk, dalej talary 1633—1650 i medal z 1731 r. — Tylża (medale na pokój z 1807) — Turawa — Warszawa: medal na otwarcie mennicy 1766, duży sr. = 37·50 Mrk— Wiedeń: medale na odsiecz z 1683. W dodatku znajdujemy jeszcze wcale rzadki talar Jerzego Wilhelma pruskiego z 1620 z monogramem SA Zygmunta Augusta na piersiach orła za 155 Mrk.

2. Karol W. Hierseman. Katalog Nr. 356. Polonica. W katalogu tym mamy pod «Numismatik» szereg dzieł polskich i obcych, które zbieraczy naszych zainteresować powinny. Są to podręczniki numizmatyczne, jak Bandtkego (60 Mrk), Beyera skorowidz (60 Mrk) Raczyńskiego o medalach (4 tomy = 160 Mrk), Stronczyńskiego z 1848 r. (40 Mrk), Zagórskiego (32 Mrk), — lub katalogi, jak Czapskiego (4 tomy = 150 Mrk), Mathyego (6 Mrk), Mikockiego (6 Mrk), Radziwiłła z 1869 r. (8 Mrk) — lub inne, jak Bracina z 1722, Coopliede Handbaexkin z 1545, Czackiego 14 tablic, Pracin 1784. Mamy nadzieję, że tak wysokie ceny będziemy mogli nieco zniżyć.

3. L. Fuldauer. Amsterdam. Katalog Nr 24 ze sprzedażnemi monetami i medalami różnych krajów.

4. Ludwik Loeser. Berlin. «Berliner Münz-Anzeiger» Nr. 5. Katalog monet i medali różnych krajów z cenami.

5. Nicolo Majer. Wenecya. Katalog, Serya I Nr 8. zawiera 1684 numerów medali, jettonów i t. d.

6. F. de Nobele. Bruxella. Katalog Nr 8. z monetami i modelami różnych krajów.

7. C. G. Thieme. Lipsk. «Numismatischer Verkehr». Katalog Nr 184 zawiera przeszło 3000 numerów monet i medali różnych krajów.



OD REDAKCYI.

Protokół z posiedzenia Komitetu Tow. Num., odbytego dnia 23 Października 1908 r. w kancelaryi Muzeum Czapskich. Na początku przedłożył b. wiceprezes p. Wł. Bartynowski książeczki kas oszczędności, na których ulokowany jest fundusz żelazny Tow. i oddał je w ręce prezesa p. Henryka Mańkowskiego. Fundusz ten wynosi w tej chwili 4691 kor. bez ostatnich procentów. Prezes przyjmując to, obiecał złożyć w depozycie w jednym z banków krakowskich, a poświadczenie złożenia dać sekretarzowi Towarzystwa. Z koleji omawiał Prezes w dalszym ciągu reformę Tow. oraz projekty tej reformy przedstawiane przez różnych Członków. Przy dość długiej i wyczerpującej dyskussyi, w której wszyscy głos zabierali, doszedł Komitet do tego, że na razie musi Towarzystwo pozostać przy pierwotnych uchwałach z 16 Maja b. r. i przy słowach wydanej do Członków odezwy, gdyż zbyt szczupłe fundusze Tow. i nie zbyt obiecujący budżet na rok najbliższy nie pozwalają na prowadzenie większych wydawnictw. W końcu zawiadomił Prezes zebranych o stanie projektowanego medalu dla ś. p. Andrzeja hr. Potockiego i o napisie, jaki na medal ten jest przeznaczony.

Zwracamy uwagę P. T. Członków, że z obecnym zeszytem zamykamy niniejsze wydawnictwo. Natomiast z dniem 1 stycznia 1909 ukaże się I-szy numer miesięcznika w nowej szacie i rozesłany zostanie wszystkim miłośnikom naszej przeszłości z zaproszeniem do przedpłaty.

Kraków. — Nakład Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny dr Maryan Gumowski. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.

MUZEUM NARODOWE:

I. Sukiennice. Rynek.

Galerya obrazów i rzeźb, zabytki sztuki i przemysłu artystycznego, zbiory archeologiczne, etnograficzne i pamiątek narodowych. Otwarte codziennie, od godziny 10 do 4.

II. Muzeum im. Emeryka hr. Czapskiego. Wolska 12.

Zbiory monet, medali, pieczęci, rycin i biblioteka. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

III. Dom i Muzeum Jana Matejki. Floryjańska 44.

Zbiory obrazów, szkiców i rysunków wielkiego mistrza, oraz jego zbiory prywatne. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

IV. Barbakan Bramy Floryjańskiej.

Wspaniały zabytek architektury fortecznej z końca XV i początków XVI wieku. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

DO SPRZEDANIA W REDAKCYI „WIADOMOŚCI NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNYCH“ O ILE ZAPAS STARCZY.

Bogiński Walery. Dawne guziki polskie, odb. z Nru 39, 1899 r., «Wiad. num.-arch.», 8⁰, str. 20. . . . . 1·50
— Nekrolog Wal. Kostrzębskiego, 8⁰, str. 4, odb. Nru 42, «Wiad. num.-arch.» 1889. . . . . —·50
Bołsunowski K. Znaki pieczętne na ołowiu (plomby) znajdywane w Bugu przy mieście Drohiczynie. Studyum sfragistyczne, fol. str. 12, tabl. I, odb. z Nru 7 i 8, «Wiad. num.-arch.» 1891. . . . . —·80
Brensztein Michał Eust. Cmentarzysko Potumszelu-kapaj na Zmudzi 8⁰, str. 8, odb. z Nru 30, «W. n.-arch.» 1897. . . —·60
Cercha Stan. Głowa św. Jana Chrzciciela miniatura z r. 1534, fol. str. 1, odb. z Nru 40 i 41, «W. n.-a.» 1899 r. . —.50
Chmiel Adam. Cechy miasta Kazimierza, 8⁰ str. 10, odb. z Nru 40 i 41, «Wiad. num.-arch». 1899 r. . . . . 1·—
— Materyały sfragistyczne. Pieczęcie miejskie, fol. str. 2, odb. z Nru 52 i 53, «Wiad. num.-arch.» 1902 r. . —·50
— Pieczęć sądu komisarskiego sześciu miast, fol. szpalt 16, odb. z Nru 34, «Wiad. num.-arch.» 1898 r. . . . —.50
— Materyały sfragistyczne. Pieczęcie ziemskie i Trybunału koronnego w Polsce, fol. szp. 12, odb. z Nru 33, «Wiad. num.-arch.» 1901 r. . . . . 1·—
Czarnowski S. I. Grodzisko na Górze Okopy pod Ojcowem, fol szp. 14, tabl. II, odb. z Nr. 52 i 53, «Wiad. num.-arch.» 1901 r. . . . . —·50
— Wykopalisko monet w Jaskini Okopy wielkiej nad Prądnikiem Ojcowskim, 8⁰ str. 16, odb. z Nru 36 i 37, «Wiad. num.-arch.» 1898 r. . . . . 1·—
Diehl Edmund. Przyczynek do sfragistyki polskiej, fol. szp. 16.- odb. z Nru 4 i 6, «Wiad. num.-arch.» 1890 r. . . 1·—
Hadaczek Karol Dr Slady epoki tak zwanej archaiczno-mykeńskiej we wschodniej Galicyi 8⁰, str. 8, odb. z Nru 49 i 50. «Wiad. num.-arch.» 1901 r. . . . . 1·50
Jelski Aleksander. Hrabia Emeryk Hutten-Czapski. Wspomnienie pośmiertne, 8⁰ str. 13, z portretem hr. Czp., odb. z Nru 29, «Wiad. num.-arch.» 1896 r. . . . . 1·20
Koehler Klemens. Herb miasta Kościana na pieczęciach i na plombie sukienników, fol. szp. 8, odb. z Nru 36 i 37 «Wiad. num.-arch.» 1898 r. . . . . —.50
— Dokumenta mennicze, fol. str. 1, odb. z Nru 34, «Wiad. num.-arch.» 1898 r. . . . . —.25
Koehler Dr. Groty z Skrzydełkami, fol. szp. 12, odb. z Nru 33, «Wiad. num.-arch.» 1897 r. . . . . 1·—
Kopera Fel. Dr Medal z popiersiem Zygmunta Augusta z r. 1552, fol. szp. 4, odb. z Nru 36 i 37, «W. n.-a.» 1898 r. . —·25
— Nieznana autobiografia Cypryana Norwida, fol. szp. 6, odb. z Nru 34, «Wiad. num.-arch.» 1898 r. . . . 1·—
— Monety rzymskie znalezione na naszych ziemiach, fol. szp. 8, odb. z Nru 34, «Wiad. num.-arch.» 1898 r. —·50
— Monety znalezione we wsi Mniszkach pod Łęczycą 8⁰, str. 23, tabl. I, odb. z Nru 30 i 31, «Wiad. num.-arch.» 1887 r. 1·50
Kostrzębski Walery. Jan Thamm probierz w mennicy krakowskiej od 1655 do 1658, 8⁰ str. 12. odb. z Nru 28, «Wiad. num.-arch.» 1896 r. . . . . —·50
— Niektóre wiadomości o mennicach koronnych za Jana Kazimierza, fol. szp. 20, odb. z Nru 33—37 «Wiad. num.-arch.» 1898 r. . . . . 1.—
— O napisach otokowych czyli legendach na monetach średniowiecznych polskich z X i XI w., 8⁰ str. 15, odb. «Wiad. num. arch.» 1899 r. . . . . 1·—
— Błędne drogi w zbieraniu numizmatów polskich, 8⁰ str. 82, odb. z Nru 28, «Wiad. num.-arch.» 1896 r. . . . 1·50
— Uwagi nad wykopaliskami monet z X i z XI w., fol. str. 32, odb. z Nru 34, «Wiad. num.-arch.» 1898 r. 2·—
— Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Józefie Przyborowskim, 8⁰ str. 11 z portretem, odb. z Nru 28, «Wiad. num.-arch.» 1896 r. —·40
Lepszy Leonard Cech malarski w Polsce od wieków średnich do końca XVIII w., zeszyt I 8⁰. str. 48, odb. z II tomu «Wiad. num.-arch.» 1897 r. . . . . 3·—
— Żegota Pauli, jego żywot i spuścizna literacka, 8⁰ str. 20, z portretem, odb. z Nru 30, «w. n.-.» 1897 r. . . 1·—
Łuszczkiewicz Wład. Labirynt katedry we Włocławku nad Wisłą, fol. szp. 8, odb. z Nr. 36 i 37, «Wiad. num.-arch.» 1898 r. —·40

— Odlewy gipsowe rzeźb ze Strzelna w Muzeum Narodowem w Krakowie, fol. szp. 14, odbitka z Nru 22 i 23, «Wiad. num.-arch.» 1895 r. . . . . —·50
— O znakach architektów i rzeźbiarzy na zabytkach w Polsce, fol. szp. 8, odb. z Nru 28, «W. n.-a.» 1896 r. . —·40
— Fragmenta rzeźbione lapicidów włoskich z zygmuntowskich czasów, fol. szp. 14, odb. z Nru 38, «Wiad. num.-arch.» 1899 r. . . . . 1.—
— W sprawie dat zabytków architektury w Polsce epoki stylu przechodniego w renesans, fol. szp. 16. odb. z Nru 15—17, «Wiad. num.-arch.» 1821 r. . . . . 1·—
— Z wycieczki z uczniami w r. 1892, fol. szp. 26, odb. z Nru 23—25, «Wiad. num-arch.» 1895 r. . . . . 1·60
— Jan Matejko. Szkic do życiorysu mistrza, fol. szp. 16, odb. z Nru 18, «Wiad. num.-arch.» 1891 r. . . . 1·50
— Obrazy szkół cechowych polskich XV—XVII w., fol. szp. 29, tabl. III, odb. z Nru 29, «W. n.-a.» 1896 r. . 1·20
— Turma więzienna XIII w. w Łowiczu, fol. szp. 8, odb. z Nru 21 i 22, «Wiad num.-arch. 1895 r. . . . . —·50

Piekosiński Fr. Dr Prof. Odezwa w przedmiocie zamierzonego dzieła o heraldyce polskiej średniowiecznej, fol. szp. 10, tabl. I, odb. z Nru 18, «Wiad. num.-arch. 1894 r. . —·50
— Średniowieczne znaki wodne. Wiek XIV. Nakładem Akad. Um. 1893, fol. str. 34 tabl. 77. . . . . 6.—
— Wybór znaków wodnych z XV stulecia. Dodatek do «W. num.-arch.» 1896 r., fol. szp. 20, tabl. 78—112. 4·—
— Osobna odbitka samych tablic od 78—112. . . . . 3·—
— Kilka uwag o denarach Bolesława Chrobrego, 8°, str. 19, odb. z Nru 30, «Wiad. num.-arch.» 1897 r. . . . —·50

Pochwalski Tadeusz. Trojak koronny Zygmunta III z 1597 r. z mylną datą, 8°, str. 4, odb. z Nru 27, «Wiad. num.-arch 1896 r. —·12

Pułaski Kazimierz. Order Konfederacyi barskiej, fol. str. 1. —·20

Ryszard Antoni. Prace numizmatyczne Joachima Lelewela w Belgii, skreślił Henr. Merzhach, uzupełnił A. R., 8° str. 15, odb. z Nru 1 i 2, «Wiad. num.-arch.» 1889 r., z portretem Lelewela. 1·—

Tymieniecki S. Zarysy z dziejów mennic koronnych Zygmunta III w XVI w., fol. szp. 12, odb. z Nru 7 i 8, «Wiad. num.-arch.» 1890 r. . . . . 1·—
— Wiadomości o mennicy wileńskiej w XVI w., 8°, str. 8, odb. z Nru 1, «Wiad. num.-arch.» 1889 r. . . . . —·50

Umiński Piotr. Mistrz Matejko i uznanie jego zasług przez współczesnych, fol. szp. 14, z portretem, odb. z Nru 19 i 20, «Wiad. num.-arch.» 1891 r. . . . . —·80

Witanowski Michał Rawicz. Grobowiec ostatniego z Zawiszów Czarnych. Wycieczka archeologiczna na Podlasie. Kielich mszalny w Borysławicach, 8°, str. 20, odb. z Nru 13, «Wiad. num.-arch.» 1893 r. . . . . 1·50

Wysocki Ferd. Skarb denarów koronnych Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, fol. szp. 16, tabl. I i cennik, odb. z Nru 21 i 22, «Wiad. num.-arch.» 1895 r. . 1·50

Zakrzewski Z. Dr. Solid Mieczysława I bez napisu, 8°, str. 8, odb. z Nru 42, «Wiad. num.-arch.» 1900 r. . . . —.60
— Groby przedhistoryczne w Kleszczewie, 8°, str. 15, odb. z Nru 44, «Wiad. num.-arch.» 1900 r. . . . . . . 1·50
— Dwa zagadkowe solidy X i XI w. 8°, str. 12, odb. z Nru 46, «Wiad. num.-arch.» 1901 r. . . . . 1·—

Zieliński Józef. Projekt I. T. Holzhaeussera dla medalu na pamiątkę konstytucyi 3 Maja 1791 r., fol. szp. 4. Nakład W. L. Anczyca. —·50
— Rys historyczny medalierstwa w Polsce w XVI i XVII wieku, fol. szp. 30, odb. z Nru 40 i 41, «Wiad. num.-arch.» 1899 r. . . . . 1·5.

Rysunki monet najrzadszych zamieszczonych w IV tomie katalogu E. hr. Czapskiego, fol. str. 9, z 95 rysunkami, odb. z «Wiad. num.-arch.» 1898 r. . . . . 1·—

Wyjątki z korespondencyi Karola Beyera, fol. szp. 8, «wiad. num.-arch.» . . . . —·25

Tablice XXVIII—XXXII z IV tomu katalogu E. hr. Czapskiego z 51 rysunkami monet i medali. in folio. . . . . . . —·50

Tablice z portretami: Karola Beyera, odb. z Nru 36 »Wiadomości num.-arch.» . . . . —·25
— Stefana Batorego z obrazu w Norymberdze, odb. z Nru 35 »Wiad. num.- arch.« . . . . —.25
— Maryi Kazimiery Sobieskiej, z obrazu w Norymb. z odb. z Nru 35 »Wiad. num.-arch.« . . . . —·25
— Medal ofiarowany Włodz. hr. Dieduszyckiemu, odbitka z Nru 35 »Wiad num.-arch.« . . . . —.25
— Trzy nieznane talary Stefana Batorego, odb. z Nru 55 i 56 »Wiad. num.-arch.« . . . . —·25

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny dr Feliks Kopera. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.